Gol Banaszaka uratował zielono-czarnych strona 16

Biegacze opanowali „Starą Łęczną” strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

24 - 30 września 2024 r. ■ nr 39 (461) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Szok. Bogdanka z miliardową stratą

W ostatnich latach lubelska kopalnia chwaliła się dużymi zyskami. Tymczasem w pierwszym półroczu 2024 r. odnotowała wielką stratę. Z czego to wynika?

STR. 11

Fot.LWB

Spadek zapotrzebowania na węgiel i jego niższe ceny wpływają na działalność Bogdanki

Łęcznianie otworzyli serca dla powodzian

STR. 3

Fot.UM Łęczna

Paczkę darów przynieśli m.in. pani Danuta i pan Stanisław

Odwołani z rady społecznej szpitala

STR. 3

PUCHACZÓW Najlepszą kasę ma kierownik gminnej przychodni

Ile zarabiają szefowie szkół, przedszkoli i innych instytucji prowadzonych przez najbogatszą gminę w regionie?

STR. 5

Artur Choma, były prezes ZGK w Puchaczowie **184,1 tys. zł pensji**

Elżbieta Bedlińska, dyrektor ZS w Puchaczowie **132 tys. zł pensji**

Fot.Jolanta Chwałczyk

Oddali hołd bohaterom Bitwy o Most Lubelski

STR. 2

Władze miasta i powiatu złożyły kwiaty pod pomnikiem poświęconym bohaterom

Piłkarki GKS-u jadą na mistrzostwa świata!

Lena Marczak i Julia Ostrowska pojadą do Dominikany powalczyć o mistrzostwo w kategorii do lat 17

STR. 22

Fot.GKS Górnik Łęczna

R E K L A M A

KUPUJEMY SAMOCHODY

SKUP AUT

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW
SKUP SAMOCHODÓW
SPRAWNE/USZKODZONE
BEZ OPŁAT/WRAKI
WYCENA PRZEZ TELEFON

881-372-442

N 1000 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

LEC

eprasa.pl 4a2034c611

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Oddali hołd bohaterom Bitwy o Most Lubelski w Łęcznej

Fot.UM Łęczna

Montaż słowno-muzyczny zaprezentowały dzieci z pobliskiego Przedszkola Publicznego nr 3

Fot.UM Łęczna

Kwiaty pod pomnikiem złożyli m.in. przewodniczący Rady Miejskiej Krzysztof Matczuk, burmistrz Leszek Włodarski, wiceburmistrz Bartłomiej Zwolakiewicz

20 września 1939 roku o godz. 11.00 rozpoczęła się Bitwa o Most Lubelski nad Wieprzem. To wówczas łęcznianie wsparli 100-osobowy oddział polskiego wojska, z którym wspólnie stoczyli zwycięski bój z hitlerowskim najeźdźcą.

Fot.UM Łęczna

Wartę pod pomnikiem zaciągnęli uczniowie Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej

Fot.Starostwo Powiatowe w Łęcznej

Władze powiatu reprezentowali Teodor Kosiarski, przewodniczący Rady Powiatu i wicestarosta Michał Woźniak

Tego dnia, po silnym ostrzale pozycji niemieckich, z trzech ciężkich karabinów maszynowych, Polacy ruszyli do ataku. Pokonali Niemców, zabijając 11 z nich, kilkunastu raniąc, a ponad sześćdziesięciu biorąc do niewoli. Wśród Polaków w bitwie poległo pięciu żołnierzy, dowódca kpt. Stefan Żabicki i ppor. Eugeniusz Zabłocki oraz trzech szeregowców.

Dokładnie 20 września o godz. 11 w Łęcznej obchodzone są uroczystości rocznicowe. Mieszkańcy miasta złożyli kwiaty i zapalili znicze pod pomnikiem poświęconym bohaterom bitwy przy ulicy Braci Wójcickich.

Wartę pod pomnikiem zaciągnęli uczniowie Zespołu Szkół Górniczych w Łęcznej. Były też przemówienia okolicznościowe i montaż słowno-muzyczny w wykonaniu dzieci z pobliskiego Przedszkola Publicznego nr 3. Odbyła się również modlitwa i apel poległych.

- Dzisiejszą [20 września] uroczystością chcemy zwrócić szczególną uwagę na jedną z walk kampanii wrześniowej, która pokazała niezwykłą waleczność polskich żołnierzy oraz ogromne poświęcenie cywilnych mieszkańców Łęcznej – podkreślił burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski.

- Jest to moment szczególny w historii naszej miejscowości, który pozostawił trwały ślad w pamięci mieszkańców i zasłużył na nasze dzisiejsze wspomnienie oraz upamiętnienie - dodał.

Kamil Kulig

Nie przychodzili na posiedzenia, zostali odwołani

Były wicestarosta Michał Pelczarski i były radny Paweł Woliński zostali odwołani z rady społecznej łęczyńskiego szpitala. Ich miejsce zajęli Artur Choma i Szymon Czech.

Zadaniem rady społecznej SPZOZ jest m.in. przedstawienie opinii co do kupna nowego sprzętu medycznego, zmiany działalności, czy przyznawania nagród dyrektorowi. Rada społeczna wydaje również opinie dotyczącą planu finansowego, w tym inwestycyjnego, kredytów bankowych lub dotacji, podziału zysku.

Na ostatniej sesji rady powiatu dokonano zmian w radzie społecznej szpitala w Łęcznej. Odwołano z niej byłego radnego powiatu Pawła Wolińskiego i byłego wicestarostę Michała Pelczarskiego – w obu przypadkach z powodu „trzykrotnej kolejnej nieobecności członka na posiedzeniu rady społecznej". Zgodnie ze statutem szpitala jest to jedna z przyczyn odwołania przed upływem kadencji.

- Pan Paweł Woliński nieobecny był czterokrotnie i cztery posiedzenia się odbyły do tej pory. Natomiast pan Michał Pelczarski był nieobecny trzykrotnie – poinformowała na sesji radna i wieloletnia przewodnicząca społecznej rady SPZOZ Małgorzata Więcławska-Siwek.

Kandydatów do objęcia zwolnionych miejsc było czterech.

Głosowanie nad kandydaturą Krzysztofa Niewiadomskiego i Mariusza Fijałkowskiego z Prawa i Sprawiedliwości zakończyło się takim samym wynikiem: 8 za, 8 przeciw, 1 głos wstrzymujący.

Do społecznej rady szpitala weszli kandydaci z najwyższą liczbą głosów: Artur Choma (lista PSL) – 10 za, 7 przeciw i Szymon Czech (Twój Samorząd) – 9 za, 7 przeciw, 1 głos wstrzymujący.

Czteroletnia kadencja rady społecznej SPZOZ w Łęcznej rozpoczęła się w lutym 2024 r.

Jej obecny skład tworzą: przewodnicząca Małgorzata Więcławska-Siwek, przedstawiciel wojewody - burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski oraz przedstawiciele wybrani przez Radę Powiatu w Łęcznej. Są to radni powiatowi Artur Choma, Szymon Czech i Adam Niwiński i byli radni Michał Woźniak (były członek zarządu powiatu związany z PiS, nie mylić z obecnym wicestarostą), Andrzej Kanaszewski.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

1,18 mld zł

wyni
L
o
s

CYTAT TYGODNIA

„J
j
nej
powodz – mówi
Kuc
du Mi
o
c

Łęczyńska młodzież pokaże „bajkę o życiu"

Wspólnie z młodzieżą zbudujemy niezwykłe przedstawienie artystyczne, łącząc siły w warsztatach teatralnych, muzycznych, tanecznych, fotograficznych i integracyjnych – informują partnerzy projektu „Kulturalnie w ważnej sprawie - bajka o życiu", czyli Centrum Kultury w Łęcznej, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej i Fundacja Dwa Ognie z Lublina.

Efekt tych prac będzie można zobaczyć już w sobotę, 28 września o godz. 18 w CK w Łęcznej. Wtedy to wystawiony będzie spektakl zrealizowany razem z młodzieżą w ramach wspomnianego projektu realizowanego w ramach lubelskiej edycji „Bardzo Młoda Kultura 2024".

Kamil Kulig

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 603-137-021

LEC

eprasa.pl 4a2034c611

Łęcznianie zbierają dary dla powodzian

Do wtorku 24 września trwa zbiórka w holu Urzędu Miejskiego w Łęcznej. Co można przynieść? Żywność długoterminową, środki czystości, kalosze, rękawice, środki higieny osobistej, karmę dla zwierząt domowych, koce, śpiwory, ręczniki, powerbanki, latarki.

- Jesteśmy zbudowani tym, jak chętnie mieszkańcy Łęcznej otworzyli swoje serca dla powodzian – mówi Grzegorz Kuczyński, rzecznik Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

- Zbiórki prowadzą również nasze szkoły i przedszkola oraz centrum kultury. A wszystkie te produkty przekażemy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi w Lublinie. Jesteśmy w bardzo dobrym kontakcie z pracownikami PCK, którzy mają świetne rozpoznanie na miejscu i będą mieli najlepszą wiedzę, gdzie powinna trafić pomoc – dodaje.

Kamil Kulig

Paczkę darów przynieśli m.in. pani Danuta i pan Stanisław

Zbiórka trwa do 24 września do godz. 16

Pomoc dla powodzian dojechała z Łęcznej do powiatu kłodzkiego

Bus z darami wyjechał spod starostwa w piątek 20 września

Gdy tylko wielka woda zaczęła pustoszyć Kotlinę Kłodzką, starosta łęczyński Daniel Słowik skontaktował się ze starostą kłodzkim Małgorzatą Jędrzejewską-Skrzypczyk, która powiedziała, jakie są potrzeby.

A są wielkie, bo Kotlina Kłodzka to jeden z najbardziej zalanych terenów. Wielka woda w samym Kłodzku, Stroniach Śląskich czy Lądku-Zdroju pozostawiła po sobie gruz i błoto zmieszane ze śmieciami. Teraz potrzebne są m.in. środki potrzebne do uporządkowania ulic.

Dary z Łęcznej do Kłodzka kierowca Daniel Smolarz z Witaniowa, który sam zgłosił się do pokonania około 650 km trasy.

- Do Kłodzka pojechały między innymi woda, chemia gospodarcza, środki i artykuły do sprzątania, myjki ciśnieniowe, koce, śpiwory, wodery oraz żywność długoterminowa – informują pracownicy starostwa.

Kamil Kulig

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Bogdanka z miliardową stratą

W ostatnich latach lubelska kopalnia chwaliła się dużymi zyskami. Tymczasem w pierwszym półroczu 2024 r. odnotowała wielką stratę. A jest to spowodowane odpisem aktualizacyjnym pomniejszającym wartość aktywów LW Bogdanka aż o 1,174 mld zł. Więcej na s. 6.

Małgorzata Zdzienicka: Jak się dobrze postara, to wszystko da się zniszczyć, aby za grosz przejął tak jak Puławskie Azoty.

Świtacz Tomasz: Czytać ludzie ze zrozumieniem. Została obniżona wartość spółki i tyle.

Krzysztof Prochniak: Miliard w to, czy w tamto - liczy się człowiek pracy...

Wiesław Partyka: Co niektórzy to tylko czytają nagłówki i od razu widzą najgorszy scenariusz. Czytamy ze zrozumieniem, myślimy, analizujemy sytuację i dopiero piszemy swoje mądrości. Pozdrawiam, życzę miłego dnia wieczoru nocy i niedzielnego poranka ze spokojną głową.

Łukasz Paluch: Dalej niech sprowadzają węgiel z zagranicy.

Mirosław Taras: Ludzie, czytajcie chociaż artykuły, które komentujecie. Przecież tam jasno jest opisany powód tej straty. Spółka dokonała tzw. odpis aktualizacyjny, czyli księgową operację zmniejszenia aktywów spółki o ponad 1,1 mld PLN, czyli przecenę majątku. W bilansie przedsiębiorstwa są dwie strony aktywa i pasywa, i obie strony muszą mieć tę damą wartość liczbową. Skoro po stronie aktywów nastąpiło zmniejszenie o miliard zł, to po stronie pasywów należało wpisać wartość ujemną, czyli stratę ma ten miliard. Jest to operacja sztuczna, matematyczna i nie ma wiele wspólnego ze stanem faktycznym. Gorsze jest to, że mimo większej sprzedaży Bogdanka ma dużo niższy na niej zysk. To oznacza, że spadły mocno ceny węgla. O realnym stanie kopalni będzie można rzeczowo rozmawiać dopiero za rok.

Grzegorz Borowiec: E tam, co to dla nich, pestka, najwyżej wprowadzą w stan likwidacji, ale jeszcze nie teraz, bo ściany jadą, to jeszcze wydoją kasy.

Teresa Porębska: Grunt, że niemieckie kopalnie na plusie.

Kamil Kulig

Po powodzi nie mają wody i prądu. Dary przyjechały m.in. z Rogóźna

Trzy samochody dostawcze pełne wody i żywności zebranej przez OSP Rogóźno dotarły do wsi Jarnołtówek.

To niewielka miejscowość położona w powiecie nyskim na Opolszczyźnie. Ta malownicza spokojna na co dzień wieś w Górach Opawskich walczy z wielką wodą. Do tego dochodzi strach przed pęknięciem zapory w zbiorniku Jarnołtówek, co by oznaczało zalanie pobliskich miejscowości.

Od lewej ks. Waldemar Taracha, prezes OSP Rogóźno i wójt Ludwina Andrzej Chabros

Fot. OSP Rogóźno

- Po powodzi mieszkańcy nie mają wody ani prądu. W ciągu kilkunastu minut od rozładunku rozdysponowano wodę i część żywności – informują strażacy z OSP Rogóźno, którzy zorganizowali zbiórkę przy współpracy z wójtem Ludwina Andrzejem Chabrosem.

- Pozostała część miała być zadysponowana do wiosek, gdzie my nie mogliśmy dojechać. Ludzie są bardzo wdzięczni za okazaną życzliwość - dodają druhowie.

Kamil Kulig

LEC

R E K L A M A

eprasa.pl 4a2034c611

Muzeum na walizkach, ale jeszcze działa. Przed remontem będą dwie wystawy

- Do zimy będziemy jeszcze w tej siedzibie, będą jeszcze dwie wystawy - mówi dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej, Ewa Sędzimierz.

Muzeum Ziemi Lubartowskiej mieści się w zabytkowym dworku przy ul. Kościuszki. Przekazał go regionalistom lekarz weterynarii, społecznik, Stefan Werchracki. W bieżącym roku obchodzono okrągłą rocznicę śmierci darczyńcy (zmarł w 1964 r.) oraz jego syna Ryszarda, który w 1944 r. zginął w powstaniu warszawskim jako żołnierz batalionu AK „Kiliński".

Obecnie na imprezach organizowanych w Muzeum Ziemi Lubartowskiej często brakuje miejsca dla odwiedzających

Ewa Sędzimierz, dyrektor Muzeum Ziemi Lubartowskiej: Jest pomysł, żeby salę, w której obecnie jest ekspozycja stała, połączyć z korytarzem

Dwie wystawy w planie

Planowany jest kompleksowy remont muzeum. Już w sobotę, 14 września podczas dnia regionalizmu dyrektor muzeum Ewa Sędzimierz powiedziała:

- Jesteśmy już na walizkach.

Muzeum przez jakiś czas będzie jednak funkcjonowało w swojej dotychczasowej siedzibie.

- Od Urzędu Miasta dostaliśmy informację, że przetarg na remont muzeum jest przygotowywany, możemy tu być jeszcze do zimy - mówi dyrektor Ewa Sędzimierz.

Zanim muzeum będzie remontowane, można będzie obejrzeć w nim dwie wystawy.

- Pierwsza to wystawa prac malarskich Miłosza Samoleja, syna nieżyjącego już artysty Jarosława Kopryka, wychowanka PMDK. Kończy liceum, chciałby jeszcze zrobić wystawę w Lubartowie. Jego prace były już prezentowane na wystawie „Uczeń i mistrz" z okazji 40-lecia PMDK. Były pokazywane prace Miłosza i jego ojca, teraz będą już tylko prace Miłosza - mówi dyrektor muzeum. Otwarcie wystawy zaplanowano na 27 września.

Kolejna wystawa planowana jest na 16 października. Jej bohaterką będzie Anna Fic-Lazor. To była dyrektor Muzeum Zamoyskich w Kozłówce. Od wielu lat maluje, wystawę jej obrazów można było już oglądać w Lublinie. W Lubartowskim Ośrodku Kultury prowadzi warsztaty malarskie. Teraz jej prace będzie można obejrzeć w lubartowskim muzeum.

Śladem zasłużonych na lubartowskim cmentarzu

- Miała być wystawa z okazji 280. rocznicy zmiany nazwy z Lewartowa na Lubartów, która przypada w tym roku. Nie będzie jej już, ale będzie ostatni w tym roku spacer historyczny po cmentarzu. Odbywają się one w trzeci czwartek miesiąca, ten będzie w trzeci czwartek października. Tematem będą groby lubartowskich posesjonatów, przedsiębiorców. W tym roku przypada stulecie Stowarzyszenia Kupców i Przedsiębiorców Ziemi Lubartowskiej. Ma się zebrać kapituła Księgi Pamięć i Zobowiązanie, być może uda się wprowadzić kogoś z tego grona. Chodzi o to, żeby upamiętnić ludzi, którzy rozwijali Lubartów gospodarczo - mówi Ewa Sędzimierz.

Dyrektor muzeum myśli też o wydaniu przewodnika po lubartowskim cmentarzu śladem grobów osób znaczących dla miasta.

Za mało miejsca dla zwiedzających

W planach jest kompleksowy remont muzeum, ocieplenie, przebudowa części ekspozycji.

- Chodzi o to, żeby były lepsze warunki ekspozycji. Ostatnia impreza, dzień regionalizmu, była kameralna, ale jeśli przyjdzie większa liczba osób, jest problem z ich pomieszczeniem, stoją na korytarzu. Jest pomysł, żeby salę, w której obecnie jest ekspozycja stała, połączyć z korytarzem - mówi Ewa Sędzimierz.

W zasobach muzeum jest wiele eksponatów, które zainteresowałyby zwiedzających, ale obecnie nie ma możliwości, żeby je pokazać. Są np. narzędzia czy stroje ludowe.

- Ludzie, likwidując mieszkania, mają wiele rzeczy, których nie chcą wyrzucać, wtedy przynoszą je do nas. To np. przedmioty codziennego użytku z czasów PRL. Dzieci i młodzież nie wiedzą, czym dziadkowie się posługiwali, to ich interesuje - mówi dyrektor muzeum.

Placówka ma już zbiór wyrobów zakładów UNITRA, dyrektor chciałaby urządzić podobną ekspozycję z wyrobami Lubartowskiej Huty Szkła.

Prezentacja multimedialna - konieczna!

Dyrektor Ewa Sędzimierz myśli także o prezentacji multimedialnej. Taką ma np. muzeum w Kocku. To wymagałoby jednak dużych nakładów, kiedy rozpocznie się oczekiwany remont, będzie czas na złożenie wniosku do Ministerstwa Kultury.

- Jeśli jest oprowadzanie z przewodnikiem, opowie o ekspozycji. Przychodzą jednak osoby indywidualne, turyści, rzadko korzystają z przewodnika. Nawet jeśli jest dokładny opis eksponatów, to zwiedzającym niewiele to powie. Dlatego jest potrzebna prezentacja multimedialna o historii Lubartowa, to dałoby szerszy obraz - mówi dyrektor.

Gdy dojdzie do remontu, zbiory muzeum mają być przeniesione do liceum przy ul. Chopina. Przeprowadzka spowoduje ograniczenie działalności muzeum, w Lubartowie nie ma sali, w której zbiory mogłyby być prezentowane. Dyrektor będzie prowadzić rozmowy z dyrektorami działających w Lubartowie obu liceów, może też z dyrekcją PMDK, o możliwościach użyczenia sal.

Marcin Kusyk

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
implanty,
pantomogram,
medycyna estetyczna

Serniki 76 • tel. 793 733 824

Myślała, że bierze udział w konkursie. Oszuści wyłudzili pieniądze

ŁĘCZNA: Blisko 2000 złotych straciła 67-latka. Przekonana była, że za pośrednictwem Messengera koresponduje ze znajomą.

Do policjantów z łęczyńskiej komendy zgłosiła się 67-letnia mieszkanka gminy Puchaczów, która poinformowała, że padła ofiarą oszustwa. Za pośrednictwem Messengera skontaktowała się z nią znajoma. Poinformowała ją o konkursie, w którym można było wygrać pieniądze.

- Jakie były warunki uczestnictwa w konkursie? 67-latka musiała podać swój numer telefonu. Następnie otrzymała kod składający się z sześciu cyfr, który miała odesłać „znajomej". Wówczas okazało się, że wygrała 2000 złotych. Kolejnym krokiem było podanie kodu blik. Wygenerowała więc kod i przekazała swojej rozmówczyni. Wówczas zobaczyła, że z jej konta zniknęły pieniądze. Podczas prowadzonej konwersacji zapewniano ją, że aby uzyskać wygraną, musi przekazać kolejne kody. Kobieta przekazała sześć kodów blik na łączną kwotę blisko 2000 złotych. Następnie podała dane do logowania do swojego banku - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Kiedy zorientowała się, że padła ofiara oszusta, skontaktowała się z pracownikiem banku i zablokowała dostęp do konta.

Joanna Niećko

LUB

eprasa.pl 4a2034c611

Oświadczenia majątkowe za 2023 rok kierowników z gminy Puchaczów

Najlepszą kasę ma kierownik gminnej przychodni

Ile zarabiają szefowie szkół, przedszkoli i innych instytucji prowadzonych przez najbogatszą gminę w regionie?

Największymi dochodami może pochwalić się Sławomir Dzikowski, kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Puchaczowie, którego roczne wynagrodzenie w 2023 r. wyniosło aż 244,6 tys. zł, a do tego osiągnął 387,8 tys. zł przychodu z działalności gospodarczej (indywidualne praktyki lekarskie). W sierpniu poinformowano o wyborze Sławomira Dzikowskiego na kolejną kadencję.

Drugi pod względem zarobków jest Artur Choma, który w 2023 roku był jeszcze prezesem Zakładu Gospodarki Komunalnej w Puchaczowie. Zarobił na tym stanowisku 184,1 tys. zł, do tego pobrał 20 tys. zł diety radnego powiatu łęczyńskiego. Jednak w czerwcu 2024 r. zrezygnował z kierowania spółką komunalną, której właścicielem jest gmina Puchaczów. A tłumaczył to zmianą wójta, którym została Urszula Hucz z PiS. Z kolei Choma związany jest z PSL-em, do którego należał poprzedni wieloletni szef gminy Adam Grzesiuk.

Przypomnijmy, że od lipca br. Artur Choma jest prezesem spółki SIM Wschód, która ma zbudować ponad 700 mieszkań na tani wynajem. A stanowisko szefa ZGK objął niedawno Tomasz Buda.

Kolejna w tym zestawieniu jest Elżbieta Bedlińska, bo jako dyrektor Zespołu Szkół w Puchaczowie zarobiła 132 tys. zł.

Z kolei najwięcej zaskórniaków zgromadziła Ewa Kaźmierczak, dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Puchaczowie, która posiada 400 tys. zł oszczędności. Na drugim końcu jest Artur Choma z kredytem 500 tys. zł i oszczędnościami 50 tys. zł oraz Michalina Muca-Socha, dyrektor żłobka w Wesołówce z kredytami o łącznej wysokości 410 tys. zł.

A kto ma najdroższe nieruchomości? Ewa Bochra, dyrektor Przedszkola w Puchaczowie posiada dom o powierzchni 220 mkw. warty 800 tys. zł, a do tego 100-metrowy budynek usługowo – handlowy o wartości 400 tys. zł.

Czym jeżdżą, jak mieszkają i ile zaskórniaków zgromadzili kierownicy z gminy Puchaczów? - prezentujemy w tabeli.

kr

Imię i nazwisko (wiek)	Zarobki, dochody (2023 r.)	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy i inne mienie powyżej 10 tys.zł
Fot.Jolanta Chwałczyk **Elżbieta Bedlińska (59)** – dyrektor ZS w Puchaczowie	Pensja - **132 tys. zł**.	Oszczędności - **70 tys. zł**	Dom 120 mkw. - **300 tys. zł**. Mieszkanie 50 mkw. - **300 tys. zł**. Działka bud. 0,5 ha - **100 tys.zł**.	**Renault Latitude** - 2012 r. **Toyota Camry** - 2021 r. **Ford Fiesta** - 2011 r.
 Ewa Bochra (59) - dyrektor Przedszkola w Puchaczowie	Pensja – **122,9 tys. zł**.	Oszczędności - **18 tys. zł**	Dom 220 mkw. – **800 tys. zł**. Budynek usł. – handl. 100 mkw - **400 tys.zł**.	**Honda HRV** - 2017 r.
Fot.Kamil Kulig **Artur Choma (42)** - prezes Zakładu Gospodarki Komunalnej w Puchaczowie (do czerwca 2024 r.)	Pensja - **184,1 tys. zł**. Dieta radnego powiatu - **20 tys.zł**.	Oszczędności - **50 tys. zł**. Kredyt - **500 tys.zł**	Dom 142 mkw. - **700 tys. zł**.	**Kia Sportage** - 2014 r.
 Sławomir Dzikowski (66) - kierownik Gminnego Ośrodka Zdrowia w Puchaczowie	Działalność gosp. (indywidualne praktyki lekarskie) - przychód **387,8 tys.zł**. SPZOZ – **244,6 tys.zł**.	Oszczędności – **119 tys. zł**	Dom 180 mkw. – **500 tys. zł**. Gospodarstwo 2,1 ha - **20 tys.zł**.	**Suzkuki Vitara** - 12 tys. zł. **Jeep Wrangler** – 160 tys. zł
Fot.Kamil Kulig **Ewa Kaźmierczak (57)** - dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej w Puchaczowie	Pensja - **99,8 tys. zł**. Umowa zlecenie - **2,4 tys. zł**.	Oszczędności – **400 tys. zł**	Mieszkanie 71 mkw. - **280 tys. zł**. 60 mkw. - **250 tys. zł**. Inne nieruchomości – **32 tys. zł**.	**Hyundai ix20** – 2011 r.
 Anna Krzychowiec (50) - dyrektor Gminnej Biblioteki	Pensja – **96,7 tys. zł**.	Oszczędności – **15,5 tys. zł**	Gospodarstwo 1,3 ha - **30 tys. zł**. Inne nieruchomości 1,8 ha - **22,5 tys. zł**.	**Opel Vectra** - 2003 r. **VW Tiguan** – 2008 r.
Fot.Jolanta Chwałczyk **Małgorzata Marcinek (59)** – dyrektor ZS-P w Ostrówku	Dochód z gospodarstwa – **5,5 tys. zł**. Pensja – **129,8 tys. zł**.	Oszczędności – **280 tys. zł**	Dom 70 mkw. – **54 tys. zł**. Gospodarstwo 4,1 ha - **155 tys. zł**.	brak
Fot.Jolanta Chwałczyk **Maria Paryła (58)** - dyrektor ZS-P w Nadrybiu	Pensja - **126 tys. zł**.	Oszczędności – **340 tys. zł**. Pożyczka - **18 tys. zł**	Dom 150 mkw. - **500 tys. zł**.	**Toyota RAV4** - 2011 r. **Fiat Sedici** - 2011 r. **Renault Captur** - 2023 r.
Fot.Kamil Kulig **Beata Sagan (48)** – dyrektor GOK w Puchaczowie	Dochód z gosp. – **2 tys. zł**. Pensja - **100,3 tys. zł**. Umowa zlecenie – **0,3 tys. zł**.	Kredyt - **105 tys. zł**	Dom 120 mkw. - **400 tys. zł**, gospodarstwo 1,9 ha - **80 tys.zł**.	brak
 Michalina Muca-Socha (32) - dyrektor Żłobka w Wesołówce	Pensja – **65,6 tys. zł**.	Kredyty - **410 tys. zł**	Dom 124 mkw. - **375 tys. zł**.	**Toyota Yaris** - 2020 r.

LEC

eprasa.pl 4a2034c611

Trzech kierowców ukaranych za prędkość. Stracili prawa jazdy

Łęczna: W ręce policjantów z łęczyńskiej drogówki wpadło trzech kierowców, którzy w terenie zabudowanym znacznie przekroczyli dozwoloną prędkość.

W środę (18 września) policjanci zatrzymali kolejne trzy osoby, które rażąco naruszyły przepisy ruchu drogowego i w związku z tym straciły prawa jazdy.

- Po godzinie 14 policjanci w miejscowości Jawidz gmina Spiczyn zatrzymali do kontroli drogowej mitsubishi. Za kierownicą siedział 40-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Zarejestrowana prędkość, z jaką poruszało się auto, wynosiła 116 km/h przy ograniczeniu prędkości do 50 km/h. Mężczyzna został ukarany mandatem karnym w wysokości 4000 złotych, a na jego kontro trafiło 14 punktów karnych - informuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Fot. KPP Łęczna

Ponadto zostali ukarani mandatami i punktami karnymi

Drugi kierujący został zatrzymany w miejscowości Kijany (gmina Spiczyn). W miejscu, gdzie obowiązuje ograniczenie do 50 km/h, 30-latek jechał BMW z prędkością 121 km/h. Za przekroczenie dozwolonej prędkości o 71 km/h został ukarany mandatem karnym w wysokości 5000 złotych oraz 15 punktami karnymi.

Kolejny kierujący wpadł w ręce policjantów w miejscowości Milejów.

- 19-letni mieszkaniec powiatu łęczyńskiego kierujący volkswagenem, miał na liczniku 103 km/h. Policjanci nałożyli na niego mandat karny w wysokości 1500 złotych oraz 13 punktów karnych - opisuje aspirant sztabowy Magdalena Krasna.

Joanna Niećko

Paszport do wyrobienia w Lubartowie

- Nasza wspólna inicjatywa razem z burmistrzem Krzysztofem Paśnikiem wkrótce ułatwi życie mieszkańcom Miasta Lubartów i Powiatu Lubartowskiego - pisze radny powiatowy Michał Żmurek.

We wtorek radni miejscy mają się zająć projektem uchwały „w sprawie przyjęcia zadania z zakresu administracji rządowej należącego do właściwości Wojewody Lubelskiego dotyczącego przyjmowania wniosków paszportowych i wydawania paszportów".

Gdy Rada Miasta przyjmie tę uchwałę, miasto będzie mogło zawrzeć umowę z wojewodą w tej sprawie. Mieszkańcy Lubartowa będą mogli wtedy składać wnioski paszportowe na miejscu.

Marcin Kusyk

Kremówki u św. Anny

W niedzielę, 6 października po każdej Mszy św. będzie możliwość zakupienia Kremówek Papieskich do niedzielnego obiadu. Dochód ze sprzedaży będzie przeznaczony na rozbudowę naszego hospicjum - informuje parafia św. Anny w Lubartowie.

W zeszłym roku kremówki szybko się rozeszły, dlatego w bieżącym roku parafia zamawia o 200 więcej.

Marcin Kusyk

Głosujemy na projekty do Budżetu Obywatelskiego

Trwa głosowanie na projekty do realizacji z Budżetu Obywatelskiego. Zaczęło się w niedzielę.

Można głosować jeszcze w dniach:

- 24 września w godzinach od 8 do 15,
- 25 września w godzinach od 8 do 16.

Głosowanie w formie elektronicznej - do 25 września od godz. 8 do godz. 16.

Do wyboru będą projekty:

1, 2, 3, Sport, Rekreacja, Ja i Ty. Lubartowski Bulodrom

Budowa bulodromu do gry w petanque (inna nazwa: gra w kule/bule) za starym boiskiem piłkarskim Lewartu w obszarze sportowym Parku Miejskiego w Lubartowie. Szacunkowy koszt: 365 637,54 zł. Zgłaszający: Krzysztof Karczmarz.

1, 2, 3... 8, 9, 10. Budowa 10 bezpiecznych przejść dla pieszych poprzez ich odpowiednie doświetlenie

Szacunkowy koszt: 350 000 zł. Zgłaszający: Artur Kuśmierzak.

XXXI Święto Roweru

Organizacja XXXI edycji Święta Roweru w Lubartowie 22 lub 29 czerwca 2025 r. Szacunkowy koszt: 216 600 zł. Zgłaszający: Janusz Pożak.

Ale scena... Zakup przenośnej sceny i krzesełek dla Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubartowie

Przenośna scena możliwi organizację koncertów, konkursów, przedstawień, imprez plenerowych dla uczniów, rodziców i mieszkańców Lubartowa. Zakup ten będzie dostępny dla różnych lubartowskich instytucji i organizacji. Szacunkowy koszt: 157 255,48 zł. Zgłaszający: Marcin Socha, Paweł Muzyka.

Naukowy plac zabaw przy SP 1 w Lubartowie

Projekt zakłada budowę naukowego placu zabaw wyposażonego w urządzenia naukowe, sensoryczne i ekologiczne oraz modernizację istniejącego placu zabaw. Szacunkowy koszt: 345630 zł. Zgłaszający: Danuta Sienkiewicz.

Marcin Kusyk

Co, gdzie, kiedy? LUBARTÓW

WRZESIEŃ 28 SOB.
Towarzyski turniej piłki nożnej, Orlik w Skrobowie

WRZESIEŃ 29 NIEDZ.
VII Gminny Dzień Seniora, Zajazd Uroczysko w Firleju

Redakcja Wspólnoty Lubartowskiej dołącza do akcji zbiórki książek dla krwiodawstwa

Wolontariusze HDK PCK przy ZO PZŁ organizują akcję przyjmowania książek o różnej tematyce na cele akcji poboru krwi organizowanych w naszych okolicach. Poszukują również sponsorów, którzy wesprą akcję gadżetami i materiałami dla dawców. Więcej o tym opowiada Jarosław Krupka.

Redakcja: Czy mieszkańcy powiatu lubartowskiego są chętni do oddawania krwi?

Jarosław Krupka: Jest różnica w porównaniu z poprzednimi latami. Mieszkańcy miasta i okolic mają wyjątkową możliwość pomagania, bo mogą przyjść do oddziału w Lubartowie. Nie każdy może pozwolić sobie wzięcia urlopu albo wyjścia z pracy, dlatego zachęcamy do oddawania krwi w soboty w Lublinie, albo w czasie naszych weekendowych akcji. Dużą pracę wykonują nauczyciele w lubartowskich szkołach, którzy nie tylko o akcjach mówią, ale je współorganizują. Za moich czasów tego nie było. Chciałbym, żeby więcej osób zyskało świadomość, że to jest ważne.

Co się zmieniło w procedurze oddawania krwi?

JK: Od początku, tj. od wejścia do momentu zakończenia procedury oddania krwi, mija około godziny. Jeśli jest dużo chętnych, to będzie około dwie godziny. Przyspieszone jest badanie krwi. Jeśli coś jest nie tak z wynikami, pobierający kontaktują się z osobami poprzez telefon znajdujący się w ankiecie. Tak samo jest z dawcami szpiku.

Jesteś w bazie dawców?

JK: Tak, ale nadal mojego genetycznego bliźniaka nie ma. Ja tylko wiem, że warto. Mnie medali wystarczy, nie chcę rozgłosu. Tu najważniejsi są ci, którzy tej krwi i pomocy potrzebują. A dzięki akcjom - otrzymują.

rckik LUBLIN

PLAN AKCJI TERENOWYCH POBORU KRWI W 2024 ROKU

06.10.2024 niedziela	Kamionka	Zespół szkół w Kamionce ul Lubartowska 53	10.00-14.00
13.10.2024 niedziela	Niedźwiada	Plac przy Urzędzie Gminy Niedźwiada-Kolonia 43,	9.00-13.00
10.11.2024 niedziela	Abramów	Zespół Szkolno-Przedszkolny w Abramowie Szkolna31	10.00-14.00
08.12.2024 niedziela	Kamionka	Zespół szkół w Kamionce ul Lubartowska 53	10.00-14.00
15.12.2024 niedziela	Serniki	Dworek za Urzędem Gminy Serniki-Kolonia 51G,	9.00-13.00

Wróćmy do akcji poboru krwi. Jak wypada Lubartów na tle województwa, jeśli chodzi o ilość pobieranej krwi?

JK: W mojej ocenie najbardziej rozwinięte pod kątem krwiodawstwa są tereny Biłgoraja i Zamojszczyzny. Tam na każdą akcję potrafi przyjść 40, 50 osób, a i organizowanych akcji jest dużo. Co więcej, tam ludzie dojeżdżają na akcje z daleka, nawet jeśli są organizowane na tygodniu lub w niedziele. Także włodarze tych terenów pokazują, że warto oddawać krew. Najważniejszym celem tutaj jest dla mnie zachęcenie ludzi do udziału w akcjach. Celowo organizujemy je w weekendy, aby umożliwić pracującym oddawanie krwi. Pamiętam swoją największą akcję na Walentynki w RCEZ. Gdy zaczęliśmy o 9, ostatnie osoby wychodziły po 16. Wtedy jakby coś się ruszyło i świadomość mieszkańców w sposób widoczny wzrosła. Ale nadal jest nad czym pracować.

Co powinni wiedzieć mieszkańcy powiatu o akcjach poboru krwi?

JK: Aby oddawać krew regularnie. Najbardziej jej potrzeba w wakacje, ale pamiętajmy o krwiodawstwie cały rok.

Co obecnie otrzymuje osoba, która oddaje krew?

JK: Ekwiwalent kaloryczny w postaci czekolad. Ostatnio w Lublinie był też kilogram cukierków lubelskiej firmy cukierniczej. Za oddawanie krwi otrzymacie naklejki „kropelki", które potem można wymienić na upominki z programu. Można otrzymać plecaki i gadżety związane z krwiodawstwem. Staram się uatrakcyjniać akcje, dlatego chętnie przyjmę książki o różnej tematyce.

PRZEKAŻ KSIĄŻKI ZE SWOJEJ BIBLIOTECZKI NA AKCJE POBORU KRWI
Zapraszamy do przynoszenia książek w dobrym stanie do siedziby Redakcji „Wspólnoty Lubartowskiej", ul. ks. Szulca 1, 21-100 Lubartów
Zapraszamy firmy do przynoszenia gadżetów reklamowych na rzecz akcji poboru krwi w Lubartowie!
Kontakt: 691 648 641

Ewa Jaszczak
LUB

eprasa.pl 4a2034c611

Mieszkańcy nie dali za wygraną. Słup z nowo wybudowanego chodnika zniknął

Po ich interwencji i radnego ze środka nowo wybudowanego chodnika na osiedlu Włostowice w Puławach zdemontowano stary słup energetyczny, a urzędnicy rozwiewają wątpliwości mieszkańców co do wysokości zjazdów na posesje.

Fot.Waldemar Orkiszewski/FB

Do niedawna w tym miejscu na środku nowo budowanego chodnika stał słup energetyczny. Został usunięty na początku września po interwencji mieszkańców i radnego

Fot.Waldemar Orkiszewski/FB

Słup który rozpoczął kontrowersje

Kontrowersje w sprawie wspomnianej inwestycji rozpoczęły się od nieczynnego słupa elektrycznego pozostawionego na środku budowanego chodnika. Skargami mieszkańców zainteresował się radny miasta Waldemar Orkiszewski, który postanowił zainterweniować i pod koniec sierpnia złożył interpelację do prezydenta.

- Dzięki szybkiej interwencji 4 września słup został usunięty. Niestety konieczne było rozebranie części ułożonego już chodnika. Po wielu zgłoszeniach od mieszkańców dotyczących problemów z inwestycją złożyłem w dniu 29 sierpnia na sesji Rady Miasta uzupełnienie do mojej interpelacji. Zgłoszone przez mieszkańców wątpliwości dotyczyły m.in. wysokości podjazdów na posesję oraz możliwości zalewania podczas opadów posesji ze zbyt wysoko położonego chodnika - relacjonował Waldemar Orkiszewski.

We wspomnianym dokumencie zapytał m.in. o aktualny harmonogram prac i planowany czas zakończenia inwestycji, dużą wysokość budowanej drogi i chodnika w stosunku do sąsiadujących działek oraz brak odpowiednich obniżeń ułatwiających dostęp do posesji.

Jak wyjaśnia dyrektor ZDM, do chwili obecnej wykonano: całą sieć kanalizacji deszczowej, około 50 proc. wpustów deszczowych wraz z przykanalikami, kanał technologiczny wraz z przyłączami, usunięto kolizje elektroenergetyczne oraz zaczęto pracę na ul. Kościka (dolną warstwę podbudowy pod jezdnię, ustawiono obustronnie krawężniki na ławie betonowej, prawostronną drogę dla pieszych wraz ze zjazdami).

- Wartość wykonanych i sprzedanych robót wszystkich branż zbliża się do kwoty wydatków zaplanowanych na ten rok, tym samym w najbliższym czasie wykonawca zabezpieczy teren budowy i przerwie prace do przyszłego roku. Jeżeli warunki pogodowe na koniec 2024 r. będą umożliwiały realizację zamierzenia budowlanego, wykonawca zapowiada, że skróci przerwę i będzie kontynuował roboty budowlane. Planowane zakończenie budowy to czerwiec 2025 roku - czytamy w piśmie podpisanym przez dyrektora Wiesława Stolarskiego.

W sprawie pozostałych wątpliwości mieszkańców ZDM zapewnia, że projektant branży drogowej dokonał dogłębnej analizy terenu przeznaczonego pod drogę i przyległego, istniejącej zabudowy mieszkaniowej, warunków geotechnicznych oraz istniejącego uzbrojenia terenu. Niweleta drogi została tak dobrana i zaprojektowana, aby zapewnić wszystkim użytkownikom przyległych działek możliwość zjazdu, a jej istniejące rzędne wzdłuż osi drogi nie odbiegają od obecnych. Urzędnicy podkreślają, że do każdej działki budowlanej zostały zaprojektowane zjazdy z obniżonym krawężnikiem na połączeniu z jezdnią. W przypadku urządzonych działek zjazdy są dostosowywane wysokościowo do istniejącego utwardzenia.

Mateusz Kowalski

Pozostałości po II wojnie światowej znalezione na terenie gminy Puławy

Zgłoszenia o niewybuchach na terenie gminy - kolejno w Janowie i Kajetanowie trafiły do dyżurnego puławskiej jednostki w minioną środę (18 września). W obydwu przypadkach niebezpieczne materiały zostały wykopane podczas prac polowych.

Fot.Policja Puławska

Niewybuchy zostały odkryte podczas prac polowych

Na tereny, w których znaleziono niewybuchy, zostali skierowani funkcjonariusze Nieetatowej Grupy Rozpoznania Minersko-Pirotechnicznego, którzy potwierdzili zgłoszenie.

- Okazało się, że w jednym przypadku był to pocisk artyleryjski, a w drugim - moździerzowy. Policjanci zabezpieczyli obydwa miejsca do czasu przyjazdu patrolu rozminowania, uniemożliwiając osobom postronnym dostęp do niewybuchów - relacjonuje kom. Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Po tym, jak niebezpieczne materiały zostały zabezpieczone przez saperów, funkcjonariusze dokładnie sprawdzili pobliski teren. Nie znaleziono więcej niewybuchów.

Mateusz Kowalski

Pożar domu w Kazimierzu Dolnym. Spłonął niemal cały budynek

Do pożaru doszło w miniony czwartek (19 września) najprawdopodobniej przez nieszczelność przewodu spalinowego pieca opalanego drewnem. Na szczęście kobiecie, która przebywała w budynku, udało się uciec i nie odnieść żadnych poważnych obrażeń.

Fot.Policja Puławska

Właścicielkę domu obudziły trzaski. Dzięki temu zdołała uciec z płonącego budynku

Unoszące się nad domem płomienie zauważył sąsiad, który zadzwonił po straż pożarną.

- Z relacji zgłaszającego wynikało, że pali się drewniany dom w Kazimierzu Dolnym, należący do jego sąsiadki. Kobieta zdążyła uciec z płonącego budynku, nic jej się nie stało - przekazuje komisarz Ewa Rejn-Kozak

Mimo interwencji strażaków, w wyniku pożaru niemal cały budynek uległ zniszczeniu. Następnego dnia policjanci z komisariatu w Kazimierzu Dolnym wraz z biegłym z zakresu pożarnictwa przeprowadzili dokładne oględziny miejsca pożaru. Z ich ustaleń wynika, że do pożaru doszło przez nieszczelność przewodu spalinowego pieca opalanego drewnem.

- Jak ustalili funkcjonariusze, 54-letnia właścicielka domu napaliła wczoraj w piecu i położyła się spać. Obudziła się, słysząc trzaski, a następnie widząc ogień. Na szczęście udało jej się uciec z budynku, nie odniosła obrażeń ciała - dodaje kom. Ewa Rejn-Kozak

Policjanci przypominają o konieczności skontrolowania systemów ogrzewania w budynkach, zwłaszcza ogrzewanych opałem typu drewno lub węgiel.

- Podobnie jak strażacy, zachęcamy do montowania czujek, które uruchamiając w odpowiednim momencie alarm mogą uratować życie - puentuje kom. Rejn-Kozak.

Mateusz Kowalski

PUL

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

eprasa.pl 4a2034c611

– Czy możliwe było, aby pokrzywdzony ześlizgnął się z maski przed pojazd, a nie obok niego? – pytał prokurator

Przedłuża się proces oskarżonego o usiłowanie przejechania policjanta i posiadanie karabinu. Będzie kolejny biegły

Lublinianin Mateusz W. jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa policjanta, który próbował go zatrzymać oraz nielegalne posiadanie karabinu. Proces jeszcze potrwa, bo sąd nie był usatysfakcjonowany opinią jednego z biegłych. Tymczasem oskarżony chciał na wolność, bo w areszcie siedzi już niemal od półtora roku.

Fot. Archiwum

Obrońca Mateusza W. wnioskował, by wypuścić 29-latka zza krat i zamiast tego zastosować inne środki zapobiegawcze. Argumentował, że mężczyzna spędził już w areszcie niemal półtora roku. Sąd nie zgodził się z tą argumentacją

Oskarżonego przeniesiono do innego aresztu ze względów bezpieczeństwa. - Ze względu na, jak to określić... „przyjaciół" - wskazał sędzia

Opinie biegłych w sprawie potrącenia policjanta

Mogło się wydawać, że proces 29-letniego Mateusza W. jest już na ostatniej prostej. Na początku września w Sądzie Okręgowym w Lublinie na pytania dodatkowo odpowiadali dwaj biegli, którzy opiniowali w tej sprawie.

Swoje ustalenia przedstawiał biegły z zakresu ruchu drogowego. Mateusz W. jest bowiem oskarżony o usiłowanie zabójstwa policjanta w ten sposób, że potrącił go prowadzonym przez siebie osobowym fordem focusem. Na szczęście dla funkcjonariusza, jak ustalili śledczy, ten zsunął się z maski przyspieszającego auta i spadł na jezdnię obok pojazdu, a nie przed jego zderzak.

- Czy możliwe było, aby pokrzywdzony ześlizgnął się z maski przed pojazd, a nie obok niego? - pytał prokurator podczas wrześniowej rozprawy.

- Ześlizgnięcie się pieszego było uwarunkowane manewrem pojazdu w lewo, siła odśrodkowa zadziałała na pieszego w prawą stronę. Możliwość upadku przed pojazdem istniała, gdyby doszło do podcięcia i zawinięcia nóg pieszego pod zderzak przedni. Tu mamy informację w aktach, że pieszy przytrzymał się pokrywy silnika. Gdyby tego nie zrobił, dostałby się pod pojazd i prawdopodobnie zostałby przejechany prawymi kołami auta - wskazał biegły.

Podczas śledztwa ustalono, że gdy ford potrącał policjanta, poruszał się z prędkością ponad 20 km/h. A później nadal przyspieszał. Na wrześniowej rozprawie dodatkowo przepytywany był też biegły medycyny sądowej. Pytano m.in. o to, jakie skutki, teoretycznie, mogło mieć takie potrącenie dla pokrzywdzonego funkcjonariusza. Prokurator stwierdził jednak, że opinie tego biegłego nie są wystarczająco precyzyjne. Sąd przychylił się do tego wniosku i postanowił o wyznaczeniu nowego biegłego. Kolejna rozprawa w październiku.

Śledczy: potrącenie, pościg, ucieczka i karabin w aucie

Policjanci 6 kwietnia ub.r. zamierzali zatrzymać Mateusza W. na ul. Garbarskiej w Lublinie. Powód? Miesiąc wcześniej mężczyzna nie zatrzymał się do kontroli drogowej, a po pościgu udało mu się zbiec.

Przed i za prowadzonym przez niego fordem focusem zatrzymały się nieoznakowane radiowozy. Z tego, który zablokował mu drogę do jazdy naprzód, wysiadł nieumundurowany policjant. Mateusz W. gwałtownie ruszył fordem. Według ustaleń śledczych 29-latek potrącił policjanta.

Po pościgu mężczyzna pozostawił samochód na parkingu pod hipermarketem przy ul. Turystycznej, gdzie rzucił się do pieszej ucieczki. Tym razem nie udało mu się uciec - został złapany na ul. Zawilcowej. Policjanci w jego aucie znaleźli karabin automatyczny, kaliber 7,62 mm i amunicję oraz 0,6 grama marihuany. Ford miał kradzione tablice rejestracyjne i usunięty numer VIN.

Mateusz W. usłyszał cztery zarzuty, w tym usiłowanie zabójstwa policjanta.

Jego proces ruszył w połowie listopada ub.r. Oskarżony przyznał się tylko do części zarzucanych mu czynów. Nie przyznał się do usiłowania zabójstwa policjanta.

Rozłam w Motorze Lublin

Oskarżony jest związany ze środowiskiem kibiców piłkarskiego Motoru Lublin. W środowisku tym miało dojść do konfliktu, którego jedną ze stron miał być właśnie Mateusz W.

Ustalono, że gdy ford potrącał policjanta, poruszał się z prędkością ponad 20 km/h. A później nadal przyspieszał

- Chodziło o porachunki w związku z rozłamem wśród kibiców Motoru, starej i nowej grupy. Oskarżony jest kibicem Motoru, był w nowej grupie. Wcześniej podobno został zaatakowany maczetami i w tym dniu, w którym został zatrzymany, chciał wprowadzić swoje porządki i rozliczyć się z tymi osobami. Po to kupił broń - mówił o ustaleniach dokonanych po zatrzymaniu Mateusza W. jeden z policjantów składających wyjaśnienia w tej sprawie w sądzie.

Zagrożenie ze strony „przyjaciół"

Po raz kolejny sąd podejmował decyzję w sprawie aresztu dla Mateusza W. Jego obrońca wnioskował, by wypuścić 29-latka zza krat i zamiast tego zastosować inne środki zapobiegawcze. Argumentował, że mężczyzna spędził już w areszcie niemal półtora roku.

Sąd nie zgodził się z tą argumentacją. Uzasadniono, że Mateuszowi W. grozi surowa kara, a jego wcześniejsze zachowania, jak choćby ucieczka przed policjantami, wskazują, że jest zdolny do różnych niepożądanych zachowań. Sędziowie zgodzili się natomiast na przeniesienie 29-latka do aresztu bliżej miejsca zamieszkania - w ostatnim czasie został osadzony w areszcie w Piotrkowie Trybunalskim.

- Była to decyzja przedstawicieli aresztu śledczego ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa oskarżonego. Ze względu na, jak to określić... „przyjaciół" - wskazał sędzia podczas wrześniowej rozprawy.

Oskarżony jest związany ze środowiskiem kibiców piłkarskiego Motoru Lublin

Na pierwszej rozprawie oskarżony przekonywał, że padł ofiarą przestępców, którzy chcieli ściągnąć z niego haracz w zamian za ochronę jego klubu sportów walki.

Mateusz W. był w przeszłości wielokrotnie karany. Za usiłowanie zabójstwa grozi mu nawet dożywocie.

Dominik Smagała

Mężczyzna złożył zawiadomienie do prokuratury w związku z tym, jak został potraktowany na SOR-ze

Dwa razy odsyłali go z SOR-u. Skończyło się sepsą i endoprotezą

Dla pokrzywdzonego mężczyzny rozcięcie ręki piłą skończyło się dramatyczną walką z sepsą i operacjami nogi. Teraz jeden z lekarzy z SOR-u stanie przed sądem. Zarzut: narażenie pacjenta na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Uraz, szwy, wysypka

Chodzi o zdarzenie sprzed pięciu lat. W czerwcu 2019 roku, wykonując prace w swoim gospodarstwie, pokrzywdzony doznał urazu - rozciął kciuka prawej ręki ostrzem piły tarczowej. Ranę opatrzyli mu medycy z izby przyjęć szpitala w Bełżycach, założono siedem szwów.

> **Biegli:** należało zlecić kolejne badania i zastosować leczenie antybiotykami

W kolejnych tygodniach rana goiła się prawidłowo, jednak około miesiąca po zdarzeniu na ciele mężczyzny pojawiła się wysypka. Z tym poszkodowany trafił na oddział alergologii i chorób płuc Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego przy al. Kraśnickiej w Lublinie. Po kilku dniach i zastosowaniu leczenia wysypka ustąpiła.

Niezwykle intensywny ból w pachwinie

Nie był to jednak koniec problemów tego pacjenta. Za dwa tygodnie zaczął mu dokuczać niezwykle intensywny ból w pachwinie, z czym zgłosił się na szpital oddział ratunkowy lecznicy przy al. Kraśnickiej. Po przeprowadzeniu kilku badań, m.in. RTG i konsultacji neurologicznej i ortopedycznej, wypisano go do domu.

Pomimo tego, że analiza badania krwi wskazywała m.in. na znacznie przekroczone parametry CRP, sugerujące stan zapalny. Dzień później mężczyzna wrócił na SOR przy Kraśnickiej, tym razem przewieziony karetką. I tym razem szybko go wypisano, po wykonaniu badań tomograficznych kręgosłupa.

Sepsa, operacja, endoproteza

Nie znajdując skutecznej pomocy na SOR-ze, pokrzywdzony umówił się na prywatną wizytę lekarską. Dostał pilne skierowanie na oddział internistyczny Szpitala Jana Bożego w Lublinie. Tam zdiagnozowano u niego sepsę, wywołaną przez gronkowce stawu biodrowego lewego z zajęciem szpiku kości udowej. Po ustabilizowaniu jego stanu, poprzez m.in. antybiotyki, przeniesiono go na Oddział Zapaleń Kości Kliniki Ortopedii CMKP w Otwocku. Mężczyzna przeszedł poważną operację - usunięto mu fragment kości udowej, a kilka miesięcy później wstawiono mu endoprotezę.

Biegli: lekarz działał nieprawidłowo

Pokrzywdzony mężczyzna złożył zawiadomienie do prokuratury w związku z tym, jak został potraktowany na SOR-ze szpitala przy al. Kraśnickiej. Powołani w tej sprawie biegli z zakresu medycyny ocenili jako nieprawidłowe działanie lekarza z SOR-u - obecnie 58-letniego Leszka S. Według specjalistów w tym przypadku, szczególnie po wynikach badań krwi, należało zlecić kolejne badania i zastosować leczenie antybiotykami. Według tej opinii prawidłowe postępowanie przeciwdziałałoby zakażeniu i stworzyłoby szanse na jego zwalczenie. Zamiast tego zakażenie rozwijało się w sposób niepohamowany.

Śledczy wskazują, że pokrzywdzonego narażono na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub ciężkiego uszczerbku na zdrowiu.

Lekarz Leszek S. nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu

Lekarz Leszek S. nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu. Wyjaśniał, że wyniki badań pacjenta nie wskazywały jednoznacznie na zakażenie.

Sprawę rozstrzygnie Sąd Rejonowy Lublin-Zachód w Lublinie. Leszkowi S. grozi do pięciu lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

REG

eprasa.pl 4a2034c611

Cztery śmiertelne wypadki pod lupą prokuratury. Pierwsza decyzja

POWIAT LUBARTOWSKI: W maju ginie pieszy. W lipcu w odstępnie kilku dni - dwaj kierowcy. We wrześniu motocyklista. Postępowanie w sprawie jednego z wypadków jest już umorzone. Pozostałe trzy ciągle trwają.

Wiosna i lato bieżącego roku to tragiczny okres na drogach powiatu lubartowskiego. Od 27 maja do 11 września zginęły cztery osoby.

27 maja na obwodnicy Lubartowa zginął 20-letni pieszy potrącony przez ciężarówkę

Śmierć na obwodnicy Lubartowa

27 maja zginął 20-letni chłopak. Pieszy został potrącony przed godz. 2 przez nadjeżdżający samochód ciężarowy marki Renault.

- 20-latek nie posiadał żadnych elementów odblaskowych. Ciężarówką kierował 60-letni mieszkaniec gminy Siemień, mężczyzna był trzeźwy.

Sprawę prowadzi Prokuratura Rejonowa w Lubartowie.

- Sprawa ciągle jest na biegu. Czekamy na opinie biegłych, prowadzimy postępowanie w celu ustalenia okoliczności zdarzenia - mówi prokurator Krzysztof Sokół.

18 lipca w Annówce kierowca ciężarowego volvo doprowadził do zderzenia z ciężarówką MAN i zginął na miejscu

Tragiczny lipiec

Do kolejnej tragedii doszło 18 lipca w Annówce pod Kockiem. Zderzyły się tam dwa samochody ciężarowe marki Volvo i Man. Kierowca volvo zginął na miejscu.

- 16 września postępowanie w sprawie zostało umorzone. Całkowitą winę ponosi kierowca Volvo, który z nieustalonych przyczyn zjechał na przeciwległy pas ruchu, doprowadził do zderzenia z samochodem Man i poniósł śmierć. Nie stwierdzono nieprawidłowości ze strony innych kierowców - mówi prokurator Krzysztof Sokół.

Po kilku dniach miał miejsce następny tragiczny wypadek - na obwodnicy Lubartowa, 22 lipca przed godz. 11. Jak informowała tuż po wypadku sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, kierowca samochodu osobowego honda jadący obwodnicą Lubartowa w kierunku Lublina zjechał na przeciwległy pas ruchu i doprowadził do zderzenia z ciągnikiem siodłowym mercedes benz. Ciężarówką kierował 57-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego. Samochód osobowy zapalił się, jego kierowca poniósł śmierć na miejscu. Był to 36-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego.

Kierowca ciężarówki był trzeźwy.

22 lipca na obwodnicy Lubartowa zginął kierowca hondy

- Postępowanie w tej sprawie jest w toku, czekamy na opinię z Katedry Medycyny Sądowej - informuje prokurator Sokół.

Zginął 19-latek

11 września doszło do kolejnej tragedii na drodze. Około godz. 17.20 w Kocku na drodze serwisowej, która biegnie wzdłuż drogi K48. Kierujący motocyklem marki Yamaha ok. godz. 17.20 z nieustalonych na chwilę obecną przyczyn na prostym odcinku drogi najechał na zaparkowany samochód ciężarowy marki Mercedes z naczepą. Pomimo przeprowadzonej reanimacji życia mężczyzny nie udało się uratować - informowała sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Śmierć poniósł 19-letni mieszkaniec gminy Kock.

11 września w Kocku motocyklista uderzył w zaparkowany samochód ciężarowy. Zginął na miejscu

- Była przeprowadzona sekcja zwłok, czekamy na jej wyniki. Gromadzony jest materiał dowodowy w sprawie - mówi prokurator Krzysztof Sokół.

Marcin Kusyk

REG

Zamiast grzybów znalazł niewybuch

Znalezionym w Nowych Komaszycach niewybuchem od razu zajęli się saperzy. - Pamiętajmy, że takie znaleziska mimo upływu lat w dalszym ciągu są bardzo niebezpieczne - przypominają policjanci.

Fot.KPP Opole Lubelskie

Niewybuch (prawdopodobnie z okresu II wojny światowej) leżał w zgaszonym ognisku

W niedzielę, 15 września około godziny 16 w Komaszycach Nowych znaleziony został niewybuch. Funkcjonariusz Nieetatowej Grupy Rozpoznania Minersko-Pirotechnicznego po przybyciu na miejsce potwierdził tę informację.

Jak się okazało, był to pocisk artyleryjski z czasów II wojny światowej. Do czasu przyjazdu saperów zabezpieczyli go policjanci z Opola Lubelskiego.

- Zgłoszenia dokonał grzybiarz, który spacerował po lesie. Jak wynika z relacji funkcjonariuszy będących na miejscu, niewybuch leżał w zgaszonym ognisku - wyjaśnia starszy aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

Policja przypomina też, jak powinniśmy się zachować, gdy znajdziemy podobny przedmiot:

- takiego znaleziska nie wolno pod żadnym pozorem przenosić, wrzucać do ogniska, podgrzewać, dotykać ani rozbrajać, każda próba przemieszczania niewybuchu może skończyć się tragicznie,

- miejsce, gdzie się ono znajduje, dobrze jest zabezpieczyć przed dostępem osób postronnych, w szczególności dzieci,

- o znalezisku należy jak najszybciej powiadomić najbliższą jednostkę policji.

Pamiętajmy, że bardzo duże pociski mogą mieć pole rażenia dochodzące nawet do kilkuset metrów.

Agnieszka Gołębiowska

Wpadł na jeździe po pijaku, bo korzystał z telefonu

Fot.KPP Opole Lubelskie

45-latek wpadł, bo uwagę policjantów wzbudziło to, że korzysta z telefonu komórkowego

45-letni kierowca forda jadąc, korzystał z telefonu komórkowego, czym zwrócił na siebie uwagę policjantów. Okazało się, że ma więcej „za uszami"...

W poniedziałek, 17 września uwagę patrolujących ulice Opola Lubelskiego policjantów zwrócił osobowy ford, którego kierowca - prowadząc pojazd - korzystał z telefonu komórkowego.

- Po zatrzymaniu kierującego do kontroli i sprawdzeniu jego stanu trzeźwości okazało się, że 45-latek, mieszkaniec gminy Opole Lubelskie, kierował fordem, mając w organizmie ponad 1,5 promila alkoholu - mówi starszy aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim.

Mężczyzna za swoje zachowanie odpowie przed sądem. Może dostać karę do trzech lat więzienia i wysoką grzywnę. Sąd może także orzec wobec 45-latka zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres od trzech do 15 lat.

- Mężczyźnie zatrzymano prawo jazdy. Zgodnie z nowymi przepisami sąd może wobec kierującego zastosować konfiskatę auta, którym kierował - dodaje starszy aspirant Katarzyna Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

eprasa.pl 4a2034c611

Kolejne szczątki na Górkach Czechowskich. To mogą być groby zamordowanej przedwojennej elity

Lublin: Kolejne szczątki ofiar systemów totalitarnych zostały znalezione na Górkach Czechowskich. Tym samym skończył się VI etap prac poszukiwawczych.

Fot. Łukasz Pastalaniec, OBPI i IPN w Lublinie

Odkryto dwie mogiły. Pierwszy z grobów o przybliżonych wymiarach 1,95 x 2,55 m, w którym były szkielety ośmiu osób

Zespół Biura Poszukiwań i Identyfikacji Instytutu Pamięci Narodowej przeprowadził szósty etap prac na Górkach Czechowskich w Lublinie. Specjaliści szukali grobów ofiar egzekucji z okresu II wojny światowej. Poszukiwania były prowadzone w centralnej części wąwozu, na południe od tzw. mogiły legionisty. Miejsce prac łączyło się bezpośrednio z obszarem przebadanym w IV i V etapie (listopad 2022, maj-czerwiec 2023). Wtedy odnaleziono trzy zbiorowe mogiły, kryjące szczątki ponad 40 osób.

Dwie mogiły, ekshumacja jednej przełożona

- W przebadanej przestrzeni ujawniono dwie mogiły, których zarysy były kompletnie nieczytelne. Pierwszy z grobów o przybliżonych wymiarach 1,95 x 2,55 m, w którym ujawniono i ekshumowano szkielety ośmiu osób oraz kolejny, o nieustalonych wymiarach, nie ekshumowany, w którym zaobserwowano bliżej nieokreśloną liczbę szczątków ludzkich. Dalsze poszukiwania oraz badania i ekshumacje częściowo ujawnianej mogiły są planowane na następny rok - wyjaśnia Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

W trakcie VI etapu prac znaleziono szczątki należące do ośmiu osób.

- Należały one do mężczyzn. Wiek ofiar oscylował w granicach 30-60 lat. Część kości czaszek wykazywała potencjalne szczeliny złamań w zakresie których mogło dojść do urazu lub przestrzału - opisuje Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN.

Pomordowana elita

Ofiary w chwili śmierci miały na sobie odzież, a poza jednym szkieletem, na stopach zachowały się destrukty obuwia. Przynajmniej w dwóch przypadkach były to wysokie buty z podkuciem. W jamie odkryto też destrukt jednego kompletu obuwia, którego nie dało się powiązać z żadnym ze szkieletów. Do tego znaleziony został słabo zachowane przedmioty powiązane z konkretnymi szkieletami np. haftki, klamry, guziki plastikowe, guziki metalowe. Przy szczątkach dwóch ofiar były przedwojenne guziki mundurowe z orzełkiem w koronie.

> Odnalezione przy szczątkach guziki mundurowe, guziki od płaszcza dwurzędowego, złote koronki mogą sugerować, że ofiary reprezentowały bogatszą warstwę społeczeństwa

Badacze mają kilka hipotez.

- Ujawnienie zbiorowej mogiły i najprawdopodobniej kolejnej, w bezpośrednim sąsiedztwie zidentyfikowanych w latach 2022-2023 dołów śmierci, uprawnia do stwierdzenia, że ten fragment wąwozu był wykorzystywany wielokrotnie przez Niemców do potajemnego grzebania ofiar przewiezionych najprawdopodobniej z lubelskiego więzienia, jak również do przeprowadzania na miejscu egzekucji. Odnalezione przy szczątkach artefakty (guziki mundurowe, guziki od płaszcza dwurzędowego), jak również pewne cechy antropologiczne (złote koronki) mogą sugerować, że ofiary reprezentowały bogatszą warstwę społeczeństwa, być może przedstawicieli przedwojennej elity. Odnalezione przy szczątkach fragmenty łyżek i jednocześnie brak innych przedmiotów osobistych wskazuje, że zamordowani przebywali wcześniej w miejscu odosobnienia (areszt, więzienie) - informuje BPiI IPN.

Szczątki trafiły do Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej UM w Lublinie. Tam zostaną podane dalszym, szczegółowym badaniom. Przedmioty zostały zabezpieczone przez technika policyjnego i włączone jako materiał dowodowy do śledztwa prowadzonego przez prokuratora OKŚZpNP w Lublinie.

Joanna Niećko

Azoty uderzają w nieuczciwą konkurencję. Teraz rolnik nie pomyli nawozów

Grupa Azoty wprowadza rozwiązania, umożliwiające identyfikację kraju pochodzenia produktu. Nawozy polskiego producenta będą miały jasnoniebieski kolor.

Okazją do tego jest wprowadzenie na rynek nowego produktu RSM® OPTIMA, czyli popularnego roztworu saletrzano-mocznikowego, jednak wzbogaconego o miedź, bor i molibden.

- Co ważne, jasnoniebieski kolor nowego produktu pozwoli rolnikom łatwo zidentyfikować kraj pochodzenia nawozu, ponieważ Grupa będzie jedynym producentem RSM® o takim zabarwieniu. To ważne działanie w kontekście importu nawozów, bardzo często o wątpliwej jakości – na rynku obserwowany jest bowiem proceder dodawania wody do nawozu, co powoduje, że taki produkt nie gwarantuje zakładanego stężenia - tłumaczy Monika Darnobyt, rzecznik prasowy Grupy Azoty S.A.

- W ramach całego segmentu Agro Grupy Azoty prowadzimy szereg działań zmierzających do zwiększenia atrakcyjności oferty. Obejmują one optymalizację kosztów, poprawę relacji handlowych z naszymi kontrahentami, ale również dostosowywanie portfolio produktowego do oczekiwań rynku. RSM® OPTIMA poza walorami mikroelementowymi będzie miało niepowtarzalną barwę. Mamy wiele informacji o próbach podrabiania produktu, importowanego roztworu nietrzymającego stężenia N%, dlatego chcemy umożliwić rolnikom łatwą identyfikację pochodzenia naszego produktu. Naszym celem jest, aby rolnicy mieli pewność, że wybierając jasnoniebieski nawóz, decydują się na produkt najwyższej jakości od krajowego producenta – mówi Wiceprezes Zarządu Grupy Azoty S.A. odpowiedzialny m.in. za obszar Agro, Prezes Zarządu Grupy Azoty Puławy Hubert Kamola.

Marta Pietroń

Militaria w sortowni odpadów na Lubelszczyźnie. Ewakuowano pracowników

W sortowni odpadów znaleziono kilkadziesiąt sztuk amunicji, zapalniki i niewielkie ilości prochu. Zarządzona została ewakuacja pracowników.

W środę (18 września) policja została powiadomiona o znalezieniu amunicji w sortowni odpadów komunalnych w powiecie chełmskim. Natknął się na to personel zakładu pracujący przy taśmie sortowniczej.

- Na miejsce zostali skierowani policjanci, którzy przy wsparciu strażaków zabezpieczyli teren. Po wstępnej ocenie ustaliliśmy, że znalezione zostało kilkadziesiąt sztuk amunicji różnego kalibru, dwa zapalniki i niewielkie ilości prochu. Z uwagi na mogące wystąpić zagrożenie zarządzona została ewakuacja kilkunastu pracowników - informuje nadkomisarz Ewa Czyż z KMP w Chełmie.

Do działań skierowani zostali policyjni pirotechnicy z Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji w Lublinie, którzy zabezpieczyli i zneutralizowali militaria. W tej sprawie prowadzone jest postępowanie, którego celem jest ustalenie, skąd pochodzi to znalezisko.

Joanna Niećko

Fot. KMP Chełm

Na to niebezpieczne znalezisko natknął się personel

„Gitarzysta znanego zespołu" wyłudził ponad 100 tys. zł od 52-latki

Lublin: Policjanci poszukują oszusta, który podszywając się pod gitarzystę znanego zespołu, wyłudził od 52-latki oszczędności. Kobieta straciła ponad 100 tys. zł.

W czwartek (19 września) do Komendy Miejskiej Policji w Lublinie zgłosiła się 52-letnia mieszkanka miasta. Oświadczyła, że została oszukana.

- Jak wynikało z jej relacji, na jednym z popularnych komunikatorów poznała mężczyznę o imieniu Paul. Rozmówca przedstawił się za gitarzystę znanego zespołu muzycznego. Mężczyzna szybko zyskał sympatię kobiety. Po pewnym czasie regularnych kontaktów oświadczył, że jest poważnie chory i brakuje mu pieniędzy na leczenie. Niestety mieszkanka Lublina zaślepiona fałszywymi historiami zaczęła przekazywać pieniądze - opisuje nadkom. Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Łącznie w ręce przestępcy trafiło ponad 100 tysięcy złotych.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 4a2034c611

Bogdanka z miliardową stratą

W ostatnich latach lubelska kopalnia chwaliła się dużymi zyskami. Tymczasem w pierwszym półroczu 2024 r. odnotowała wielką stratę. Z czego to wynika?

Spółka Lubelski Węgiel Bogdanka opublikowała wyniki finansowe za pierwsze półrocze 2024 roku.

W tym czasie jej przychody osiągnęły 1,67 mld zł wobec 1,8 mld zł w analogicznym okresie 2023 r. Z kolei zysk EBITDA wyniósł 262,7 mln zł (rok temu 532,7 mln zł).

Przy czym w pierwszym półroczu 2024 r. Bogdanka sprzedała więcej węgla niż w tym samym czasie 2023 r. (wtedy było 3 mln ton, a obecnie 3,6 mln ton). A uzysk węgla wyniósł 63,2 proc. i był wyższy o 9,3 proc. niż w analogicznym okresie rok temu.

Jednak mniejsze ceny węgla przełożyły się na spadek zysku, mimo zwiększenia sprzedaży węgla. Bo zysk netto za pierwsze półrocze 2024 r. wyniósł 47,4 mln zł (rok temu 329,4 mln zł).

- Wyniki finansowe za pierwsze półrocze 2024 roku są odzwierciedleniem wyzwań, z jakimi mierzymy się na rynku węgla. Spadek zapotrzebowania na nasz produkt oraz niższe ceny rynkowe wpływają na naszą działalność, ale podejmujemy niezbędne kroki, aby dostosować się do dynamicznych zmian w otoczeniu – skomentował Artur Wasilewski, wiceprezes LWB ds. ekonomiczno-finansowych.

Spadek zapotrzebowania na nasz produkt oraz niższe ceny rynkowe wpływają na naszą działalność, ale podejmujemy niezbędne kroki, aby dostosować się do dynamicznych zmian w otoczeniu - powiedział Artur Wasilewski, wiceprezes LWB

Wszystko przez zmniejszenie wyceny aktywów

W pierwszym półroczu 2024 r. lubelska kopalnia odnotowała ogromną stratę operacyjną sięgającą 1,18 mld zł. Wszystko przez to, że pod koniec sierpnia Bogdanka zmniejszyła wycenę swoich aktywów aż o 1,174 mld zł.

Jak tłumaczył zarząd LWB, wspomniany odpis miał na celu urealnienie wyceny aktywów kopalni, gdy wartość akcji LWB na giełdzie była znacząco niższa od wyceny wynikających z ksiąg rachunkowych spółki, na co wpłynął m.in. spadek sprzedaży węgla i większy udział odnawialnych źródeł w miksie energetycznym.

- Decyzja o odpisie aktualizującym bilansową wartość aktywów trwałych była konieczna, aby dokładnie odzwierciedlić przyszłe perspektywy rynkowe w aktualnej wartości naszego majątku w świetle przyszłych perspektyw rynkowych. Warto jednak podkreślić, że operacja ta ma charakter wyłącznie księgowy i nie wpływa na naszą obecną płynność finansową ani wynik EBITDA. Kontynuujemy działania optymalizacyjne oraz współpracę z odbiorcami węgla, zarówno krajowymi, jak i zagranicznymi, co pozwala nam skutecznie planować sprzedaż w długim okresie. Rozpoczęliśmy również aktualizację założeń naszej strategii, by odpowiednio reagować na wyzwania i szanse pojawiające się na rynku – dodał wiceprezes Wasilewski.

Co trzecia tona węgla spalanego w elektrowniach pochodzi z Bogdanki

Jak czytamy w komunikacie LWB, łączna długość wykonanych wyrobisk korytarzowych w pierwszym półroczu 2024 r. wyniosła 11,7 km. Przebudowy wyrobisk były realizowane zgodnie z założonymi harmonogramami. Łączne wydatki na przebudowy wyrobisk korytarzowych w tym okresie wyniosły 45,5 mln zł.

Spółka utrzymuje swoją silną pozycję rynkową, osiągnęła na koniec pierwszego półrocza 2024 r. 31,6 proc. udziału w dostawach węgla do energetyki zawodowej.

Około 79 proc. ze zrealizowanej sprzedaży węgla w pierwszym półroczu 2024 r. odbywało się do spółki Enea Wytwarzanie, która jest właścicielem elektrowni Kozienice i do spółki Enea Elektrownia Połaniec. W analogicznym okresie 2023 r. udział wyżej wymienionych odbiorców był o około 10 punktów procentowych wyższy.

W I półroczu 2024 r. GK LW Bogdanka poniosła wydatki inwestycyjne na poziomie blisko 476,4 mln zł. Największą część tej kwoty, 229,8 mln zł, przeznaczono na nowe wyrobiska i modernizację istniejących.

Podane wyniki finansowe zostały odnotowane przez Grupę Kapitałową LW Bogdanka.

EBITDA to zysk przed potrąceniem odsetek od zaciągniętych zobowiązań oprocentowanych, podatków, amortyzacji wartości niematerialnych i prawnych oraz amortyzacji rzeczowych aktywów trwałych.

Kamil Kulig

Pożar dostawczaka. Samochód niemal doszczętnie spłonął

W sobotę (21 września) przy ul. Międzyrzeckiej w Radzyniu Podlaskim wybuchł pożar.

Z informacji przekazanych przez Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej w Radzyniu Podlaskim wynika, że był to „pożar samochodu dostawczego". Ogień został ugaszony.

Joanna Niećko

Akcja gaśnicza przy ul. Międzyrzeckiej

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

Poszukiwany w rękach policji. W czapce i bluzie układał kostkę brukową

Fot.KPP Puławy

Mężczyzna zwrócił uwagę mundurowych

Puławy: W ręce mundurowych wpadł poszukiwany 29-latek. Jako jedyny z grupy robotników pracujących nieopodal komisariatu miał na głowie czapkę z daszkiem i kaptur.

W piątek (20 września) policjanci z Komisariatu Policji w Kurowie, wyjeżdżając na patrol, zauważyli grupę robotników układających kostkę brukową.

- Jeden z nich wzbudził podejrzenia u policjantów. Podczas gdy pozostali pracownicy mieli koszulki z krótkim rękawem, jeden z nich ubrany był w bluzę z kapturem, a dodatkowo pod kapturem miał na głowie czapkę z daszkiem zasłaniającym oczy. Wyraźnie unikał też kontaktu wzrokowego z funkcjonariuszami. Gdy policjanci zawrócili w jego kierunku, wyjął telefon i udając, że ktoś do niego dzwoni, zaczął odchodzić w przeciwnym kierunku. Policjanci zatrzymali mężczyznę. Okazał się nim 29-latek z gminy Kurów - opisuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach.

Okazało się, że mężczyzna jest poszukiwany przez sąd do odbycia kary pozbawienia wolności za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości.

29-latek został przewieziony do zakładu karnego, gdzie spędzi najbliższe osiem miesięcy.

Joanna Niećko

Pijany spowodował wypadek. Trzy osoby, w tym dzieci, w szpitalu

Radzyń Podlaski: Trzy osoby w tym dzieci trafiły do szpitala w wyniku wypadku. Jeden z kierowców był pijany.

Do wypadku drogowego doszło w sobotę (21 września) w miejscowości Brzozowy Kąt na DK-63.

- Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierujący samochodem Audi A6 37-atek z gminy Komarówka Podlaska na skrzyżowaniu, wykonując manewr skrętu w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu samochodem marki Iveco, po czym doszło do zderzenia ze stojącym na skrzyżowaniu volkswagenem. Iveco kierował 37-letni mieszkaniec Wisznic, natomiast volkswagenem podróżował 32-letni mieszkaniec Komarówki Podlaskiej wraz z 28-letnią pasażerką oraz dwojgiem dzieci w wieku czterech miesięcy i jednego roku - informuje podkomisarz Piotr Mucha z KPP w Radzyniu Podlaskim.

Fot.KPP Radzyń Podlaski

Kierujący Audi A6, mając w organizmie niemal 2,5 promila alkoholu, na skrzyżowaniu nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu kierującemu iveco

Do szpitala trafiły trzy osoby: kierujący audi oraz jadące volkswagenem dzieci.

Kierujący iveco i volkswagenem byli trzeźwi, natomiast w organizmie kierującego audi urządzenie wskazało niemal 2,5 promila alkoholu.

Joanna Niećko

Osobówka uderzyła w drzewo. Wezwano strażaków

W sobotę (21 września) w powiecie radzyńskim doszło do wypadku. Na miejscu - przy ul. Ks. Jana Rudnickiego w Komarówce Podlaskiej - interweniowali m.in. strażacy.

- Samochód osobowy uderzył w drzewo - przekazała Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Radzyniu Podlaskim.

Joanna Niećko

Wypadek przy ul. Ks. Jana Rudnickiego

Fot.KP PSP w Radzyniu Podlaskim

Tragiczna awantura domowa na Lubelszczyźnie. Nie żyje 57-latka, mąż zatrzymany

Lublin: Policja została wezwana do awantury domowej. Na miejscu zastała nieprzytomną kobietę, której życia ostatecznie nie udało się uratować.

W niedzielę (22 września) policja dostała zgłoszenie o awanturze domowej w budynku wielorodzinnym w Annopolu w powiecie kraśnickim.

- Policjanci z annopolskiego komisariatu błyskawicznie udali się na miejsce. W trakcie interwencji w mieszkaniu zastali nieprzytomną ranną kobietę. Mimo podjętej reanimacji życia 57-latki nie udało się uratować. Do sprawy został zatrzymany 64-letni mąż - informuje KPP w Kraśniku.

Na miejscu prowadzone są oględziny z udziałem prokuratora i technika kryminalistyki. Trwa ustalanie okoliczności zdarzenia.

- Mieszkańcy Annopola są wstrząśnięci zbrodnią. Jak wskazują, zarówno mężczyzna, jak też kobieta, byli znanymi w okolicy lekarzami, cieszyli się też szacunkiem. Dodają, iż sytuacja wyglądała niezwykle dramatycznie, gdyż kobieta, uciekając przed swoim oprawcą, wybiegła na zewnątrz, wołając pomocy - poinformował z kolei portal lublin112.pl

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 4a2034c611

Mroczna historia bez łatwego wyjaśnienia.

Nowa książka ks. Arkadiusza Paśnika

To jest taka anatomia zła, jak szybko możemy się stać potworem, jak szybko możemy dokonać jakiejś zbrodni - mówi ks. Arkadiusz Paśnik o swojej nowej książce. Może ona zaskoczyć czytelników jego dotychczasowych dzieł.

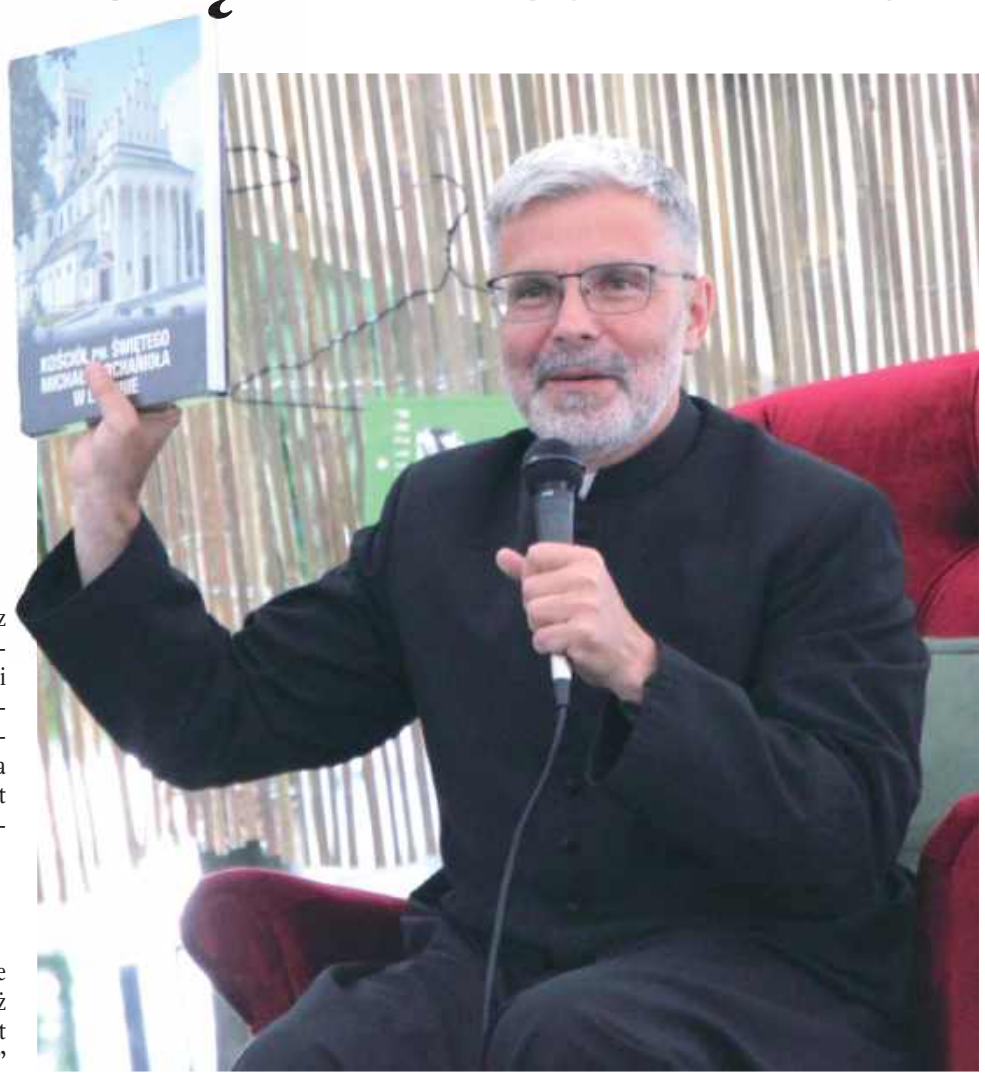

Ks. Arkadiusz Paśnik jest obecnie proboszczem parafii św. Michała w Lublinie. Wydał kolejną książkę

Ks. Arkadiusz Paśnik przez lata związany był z Lubartowem jako wikariusz parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy i kapelan Domu Pomocy Społecznej Zgromadzenia Sióstr Felicjanek. Obecnie jest proboszczem parafii św. Michała Archanioła w Lublinie.

Ksiądz pisarz

Odkrył w sobie powołanie literackie, jest autorem już kilkunastu książek. Kilka lat temu zaczął od „Obietnicy" - historii swojej babci Henryki Paśnik zesłanej w 1940 r. w głąb ZSRR. Potem przyszły kolejne - „Znamię", „Dar", „Lęk", „Miłość" i inne. O jednej z najnowszych, „Dom" - mówił na czerwcowym festiwalu literackim organizowanym przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Adama Mickiewicza.

Jest już kolejne dzieło - „Podwójni". We wrześniu ks. Paśnik podpisywał je na Targach Książki i Mediów w Lublinie. Książka może być zaskoczeniem dla czytelników dzieł ks. Arkadiusza Paśnika, bo tym razem opisuje mroczną historię.

- Kim jest człowiek? Czy każdy człowiek ma swoją mroczną stronę? Czy dobro i zło, które mieszka w człowieku, nie ma granic? Czy nasze sumienie może stać się naszym wrogiem? Czy najłagodniejszy człowiek na świecie może stać się potworem? I wreszcie... czy możemy stać się zagrożeniem sami dla siebie? Ks. Arkadiusz Paśnik w swojej najnowszej książce nawiązuje do dwoistości ludzkiej natury, opisując historię Adama – człowieka jasnego i mrocznego, czułego i bezlitosnego, który dopuścił się przerażających czynów - opisuje książkę wydawca, Edycja św. Pawła.

Skąd tytuł „Podwójni"?

- Odnosi się do słów św. Pawła: „Nie czynię dobra, które chce czynić, czynię zło, którego czynić nie chcę". Pokazuje tę dwoistość, tam jak mantra przewija się ten cytat. Dla pewnej symetrii zatrzymuję się nad tą ciemniejszą stroną człowieka, szukam odpowiedzi, kim jest człowiek. To jedno z najważniejszych teologiczno - filozoficznych pytań dzisiaj - mówi ks. Arkadiusz Paśnik.

Książka jest dedykowana tym, którzy dopuścili się zła, czy nam wszystkim. Czy to znaczy, że każdy ma ciemną stronę?

- Nie chciałbym odpowiadać, mogę mówić o sobie. Ja to czytam w sobie. Jeżeli ktoś jeszcze przeczyta to w sobie, to dobrze. Nie chciałbym komuś imputować, że tak ma, ale widzę to w sobie, widzę to w świecie, jest obecne zło. Do tej pory malowałem ikony człowieka, o którym można powiedzieć coś pięknego. Ale człowiek ma i swoją ciemną stronę. Dla równowagi opowiadam i o tej ciemnej stronie, ale nie po to, żeby o niej opowiedzieć, bo byłbym tu mało odkrywczy, ale będąc podwójnym, odkrywam to, że to jest moją drogą. Do pewnego momentu próbowałem retuszować to zło w sobie, wierzyłem nawet, że można się go pozbyć, natomiast można je jedynie minimalizować. Jeśli się go nie minimalizuje, pomniejsza się w sobie dobro. To jest jednocześnie forma przestrogi. To zwycięży, co jest lepiej karmione.

To jest historia oparta na faktach, która mówi o przerażającej zbrodni, śmierć, zło nie są ostatnim słowem. Każdy ma szansę, niezależnie co zrobił, jakiego zła się dopuścił. Miłosierdzie jest zawsze otwarte, ono nie jest zamknięte dla nikogo - mówi autor „Podwójnych".

Historia w mroku

Ksiądz Arkadiusz Paśnik na spotkaniach z czytelnikami często powtarza, że zajmuje się ludźmi w jakiś sposób poranionymi. Czy człowiek, który czyni zło i rani innych, może przez to być sam poraniony?

- W przypadku, który opisuję, człowiek zamordował całą swoją rodzinę. Przemeblował całe swoje życie. To jest taka anatomia zła, jak szybko możemy się stać potworem, jak szybko możemy dokonać jakiejś zbrodni. Pomimo tego możemy coś ocalić i w sobie i w innych ludziach. W tym przypadku się nie da. Chcielibyśmy wierzyć, że to był człowiek chory, że to był psychopata, to by nas nieco uspokoiło. Natomiast psychopatą nie stajemy się na jedną noc. Człowiek może budować coś przez lata, a potem przez jedną noc zburzyć wszystko, co budował. Tak jest w małżeństwie, tak jest w kapłaństwie, tak jest w różnych formach naszego życia - mówi ksiądz. Historia, którą opisał, nie ma łatwego wyjaśnienia.

W przypadku, który opisuję, człowiek zamordował całą swoją rodzinę. Przemeblował całe swoje życie

- Śledczy, którzy analizowali tę sprawę, mimo że mieli już 30 lat doświadczenia w pracy, nie mieli takiego przypadku. Byli rozdarci wewnętrznie. Domagali się, żeby spotkać się z tym człowiekiem. Wierzyli, że jak się z nim spotkają jeszcze raz, to on im odsłoni jakąś tajemnicę. Ze spotkania wychodzą w jeszcze większym mroku, nie ma odpowiedzi, bo on dokładnie nie wie, dlaczego to zrobił. Po prostu zakochał się, zauroczył się bardzo piękną kobietą, że zdeletował całą swoją rodzinę. Oni nie są w stanie tego pojąć, zaczynają ze sobą rozmawiać, tworzą nawet taką wspólnotę - mówi ks. Paśnik.

Zbrodnie przez małe „z"

Według ks. Paśnika zbrodnią może być nie tylko zabójstwo w sensie dosłownym. Na co dzień możemy również „zabijać" innych ludzi.

- Są różne zbrodnie na świecie. Wymyślam teraz: w redakcji Wspólnoty ktoś zrobił doktorat i nikt o tym nie mówi w poniedziałek w pracy. Wszyscy zamordowali ten doktorat milczeniem. To też forma - może przez małe „z" - zbrodni. Chciałem uwrażliwić, że gorszymy się takimi czynami spektakularnymi, ale czasem ktoś zadaje komuś cierpienie przez przemilczenie, przez nieuczciwość - mówi ksiądz.

Chociaż książka mówi o zbrodni, nie należy jej odbierać w kategoriach literatury sensacyjnej.

- To nie jest rasowy kryminał, ja się zajmuję stroną filozoficzno-teologiczną zbrodni. Pewien kryminolog pisze recenzję też książki i on stwierdza, że w przyszłości ludzie wrócą do pytania, kim jest człowiek, o swoją tożsamość, kim jesteśmy. To jest bardzo niepokojące, bo jeżeli zwykły człowiek jest zdolny do zamordowania swojej rodziny, to co ze mną? Czy ja nie jestem do czegoś zdolny: do jakichś heroicznych czynów, ale może do jakichś mrocznych - mówi autor.

Książka inna niż dotychczasowe

Podczas spotkania z czytelnikami na targach książki przyznał, że oddaję książkę w ich ręce z obawą. To nie tylko obawa pisarza, jak jego dzieło zostanie przyjęte. Chodzi także o to, że wcześniej nie sięgał po tak mroczną tematykę.

- Ta książka jest zupełnie inna od tych, które do tej pory napisałem, chociaż w „Znamieniu" i w „Obietnicy" też się krew leje, ale zupełnie inaczej. Ta jest inna, tradycyjny czytelnik może być zaskoczony tą książką, bo może czekać na jakąś piękną opowieść o wartościach. Tymczasem to też jest opowieść o wartościach poprzez morze krwi i ludzkiego cierpienia. Z tego powodu była obawa. Na targach książki podchodzili do mnie ludzie, którzy nigdy nie podchodzą do mnie. Jestem w takiej niszy, dlatego że jestem księdzem, więc „co tam ksiądz napisze, o Bogu itd.". Podchodzili do mnie ludzie z zupełnie innej bajki, były bardzo ciekawe rozmowy.

To jest amerykańska sprawa, ja ją spolszczyłem, główny bohater nazywa się Adam, bo w książkach staram się nazywać bohaterów Adam, a kobiety Ewa, mówię o mężczyźnie i kobiecie. Ludzie nie podziewają się tego, co znajdą w tej książce, natomiast nie ma w niej nic takiego, co mogłoby kogoś zgorszyć - mówi ks. Paśnik.

Marcin Kusyk

REG

eprasa.pl 4a2034c611

Witamy na świecie!

Kazimierz Ciechanek z tatą, Tchórzew, pow. radzyński,
ur. 19 września, g. 19:58, 3,20 kg, 57 cm,
Rodzice: Anita i Patryk (na zdjęciu)

Kubuś Kuszyk, Lubartów,
ur. 17 września, g. 12:45,
3,10 kg, 53 cm
Rodzice: Ewelina i Piotr

Grzegorz Florek, Serniki, powiat lubartowski
ur. 11 września, g. 17,
2820 g, 56 cm
Rodzice: Anna i Amadeusz

Nadia Barszcz, Ciotcza, powiat lubartowski
ur. 16 września, g. 20:28,
3130 g, 54 cm
Rodzice: Wiktoria i Łukasz

Bartuś Rużyk, Talczyn, gm. Kock,
ur. 19 września, g. 2:07
Rodzice: Ewelina i Emil
Brat: Przemuś (3,5 r.)

Ignacy Mioduchowski, Biała, k. Radzynia Podlaskiego
ur. 17 września, 3,20 kg, 52 cm
Rodzice: Magdalena i Radosław
Rodzeństwo: Nikola (9 lat), Natan (3 lata)

Nel Bryda, Skrobów, pow. lubartowski,
ur. 19 września, g. 9:07, 3340 g, 56 cm
Rodzice: Magda i Bartek
Brat: Staś (5 lat)

Zuzia Sobota, Brzozowica Duża, pow. radzyński
ur. 21 września, g. 7:16,
3,60 kg, 57 cm
Rodzice: Karolina i Dariusz
Siostra: Marcelinka (1 rok)

Zuzia Martyniv, Ossowa, pow. radzyński
ur. 21 września, g. 6:44,
3,5 kg, 58 cm
Rodzice: Aleksandra i Igor
Rodzeństwo: Natalia (11 lat), Wiktoria (6 lat)

Sylwester Ślepecki, Wólka Komarowska, pow. radzyński,
ur. 18 września, g. 00:10,
3 kg, 53 cm
Rodzice: Anna i Grzegorz

Igorek Tomasiak, Pałecznica, k. Lubartowa,
ur. 19 września, g. 16:36,
3770 g, 55 cm
Rodzice: Jagoda i Sebastian
Brat: Wiktorek (3,5 r.)

Oliwier Grochowski, Biała, pow. radzyński,
ur. 20 września, g. 4:13,
4060 g, 59 cm
Rodzice: Mariola i Michał
Brat: Alan (4 lata)

Filip Niewęgłowski, Lubartów,
ur. 20 września, g. 12:12,
3790 g, 57 cm
Rodzice: Joanna i Micha
Siostra: Maja (2,5 r.)

Minęły trzy lata, odkąd Nineczka Kropeczka otrzymała najdroższy lek świata

Lublin: Minęły już trzy lata, odkąd Nina Słupska, znana jako Nineczka Kropeczka, otrzymała lek Zolgensma, czyli najdroższy lek świata. Za dziewczynkę z Lublina kciuki trzymała cała Polska.

- Dziś mamy piękną rocznicę. Trzy lata temu Nina dostała terapię genową. Dużo przez ten czas się zmieniło i najważniejsze, że jest lepiej. Dalej walczymy o lepsze zdrowie i sprawność – czytamy na stronie „Nineczka Kropeczka walczy z SMA" na Facebooku.

Nina staje się coraz bardziej samodzielna.

- Dziękujemy wszystkim, którzy przyłączyli się do zbiórki i pomagają Ninie dalej. Trzymajcie kciuki za dalsze leczenie i rehabilitację – piszą rodzice dziewczynki.

Lek Zolgensma to rodzaj leku zwany terapią genową. Zawiera on substancję czynną onasemnogen abeparwowek, który zawiera ludzki materiał genetyczny. Jest stosowany w leczeniu rdzeniowego zaniku mięśni (ang. spinal muscular atrophy, SMA) będącego rzadką, ciężką chorobą dziedziczną. Jego koszt wynosi ponad 9,5 mln zł.

Dominika Polonis

Fot.Nineczka Kropeczka walczy z SMA / Facebook

Nina staje się coraz bardziej samodzielna. - Dziękujemy wszystkim, którzy przyłączyli się do zbiórki i pomagają Ninie dalej. Trzymajcie kciuki za dalsze leczenie i rehabilitację – piszą rodzice Niny Słupskiej

REG

eprasa.pl 4a2034c611

Dlaczego łukowskiej starościnie na rynku w Lublinie obcięto głowę (cz. IV)

Tragiczne dzieje pięknej kłamczuchy

W gruncie rzeczy wiemy o niej bardzo mało. Ani kiedy dokładnie i gdzie się urodziła, ani jak miała na imię. Nie wiemy, czyją była córką, ani ilu miała mężów. Pewne jest tylko, że drugiej takiej pięknej awanturnicy, seksownej lawirantki, piekielnie inteligentnej intrygantki nie widziały ani Lublin, ani Łuków. A już tym bardziej Wólka Domaszewska, gdzie mieszkała ze swoim ostatnim mężem, starostą łukowskim, Kazimierzem Widlicą Domaszewskim.

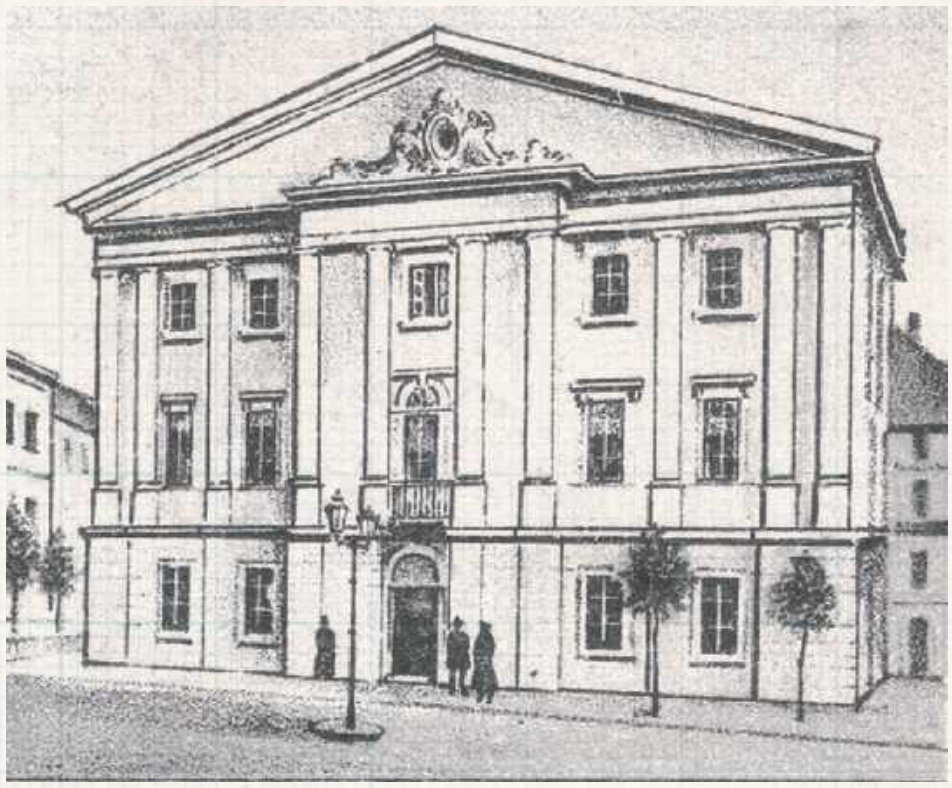

Budynek Trybunału Lubelskiego w początkach XX wieku. Obecny wygląd nadany mu został w latach osiemdziesiątych XVII stulecia. Kiedy spotykali się pod nim Agnieszka Machówna - Zatorska - Kollati - Rupniewska z Kazimierzem Domaszewskim przypominał zapewne dzisiejszy ratusz w Sandomierzu

Kopię portretu trumiennego Erazma Widlicy Domaszewskiego można znaleźć w zakrystii do kościoła Podwyższenia Krzyża (bernardyńskiego) w Łukowie, oryginał jest w muzeum w Siedlcach. Niektórzy interpretują fakt ufundowania kościoła i klasztoru bernardynów jako ekspiację za błędy popełnione przy okazji zamachu na króla w 1620 roku

Agnieszka Machówna urodziła się najpewniej w 1648 roku pod Kolbuszową jako dziecko praczki i dobosza milicji. Dzięki urodzie, inteligencji i brakowi skrupułów łatwo znajdowała sobie adoratorów w wyższych sferach, a nawet sama zaczęła podawać się za potomkinię rodu Zborowskich. Mimo ślubu z kozakiem Zatorskim potem związała się z austriackim oficerem Kollatim. Kiedy ten rozczarował się Agnieszką - zaś chyba najbardziej jej sposobem pojmowania wierności małżeńskiej - próbował zerwać związek, ale bezczelna piękność zdołała przekonać samego cesarza, że jest chodzącą skrzywdzoną niewinnością i uzyskała nawet stosowne odszkodowanie! Kolejnym wybrankiem był młodziutki kasztelanic Stanisław Rupniewski. Po jego niespodziewanej śmierci została wciąż atrakcyjną, dość majętną wdową. Jej pozycja jednak zaczęła być kwestionowana przez rodzinę zmarłego męża.

Sądowe przygody starostów łukowskich

Dość powszechny jest pogląd, że starosta łukowski Kazimierz Widlica Domaszewski swoją przyszłą żonę spotkał gdzieś między stoiskami kramarek koło lubelskiego Trybunału Koronnego. Domysł jest to dość prawdopodobny: jedno i drugie właśnie w tym kącie Lublina mieli sporo do załatwienia. Sprawę Agnieszki znamy, ale czego tam szukał Kazimierz? Och, powodów mogło być mnóstwo.

Rodzina Domaszewskich miała trwały, pokoleniowy talent pakowania się w podejrzane historie i nader frywolny stosunek do obowiązującego szaraczków prawa.

Erazm Domaszewski i zamach na króla

Dziad Kazimierza, starosta łukowski Erazm, odegrał pewną rolę w ponurej sprawie zamachu Michała Piekarskiego na króla Zygmunta III Wazę. Kilka lat wcześniej przyjął na siebie ciężar opieki nad zaburzonym intelektualnie i emocjonalnie szwagrem, co polegało w głównej mierze na tym, że razem z kilkoma innymi osobami położył łapę na dochodach z jego majątku. Wariat chodził jednak zupełnie bez nadzoru. W 1620 roku Erazm zabrał podopiecznego ze sobą do Warszawy na sejm walny i nieszczęście gotowe: Piekarski rzucił się z czekanem na idącego na mszę władcę. Krzywdy uczynić nie zdołał, został obezwładniony i skazany na okrutną śmierć poprzedzoną brutalnym przesłuchaniem i torturami (stąd powiedzenie „bredzić jak Piekarski na mękach"). Kariery Erazma to nie przerwało i w roli starosty łukowskiego sprawował się całkiem nieźle, m.in. to on sprowadził do miasta bernardynów. W międzyczasie jednak uczestniczył w kilku co najmniej procesach: w 1632 dopiero wyrok Trybunału zmusił go, żeby wypuścił z więzienia, dawno już prawomocnie uniewinnionych Żydów, oskarżonych o udział w mordzie rytualnym.

Kazimierz Widlica Domaszewski - żołnierz, polityk, warchoł

Syn Erazma, a ojciec Kazimierza, również starosta łukowski Stanisław, skądinąd niezły urzędnik i dzielny żołnierz, u historyków (Eugeniusz Latacz w Polskim Słowniku Biograficznym) zasłużył sobie na następującą opinię: *...Akta trybunału lubelskiego, pełne różnych spraw i procesów obracających się około osoby Domaszewskiego, świadczą wymownie, że była to natura gwałtowna, ale zarazem prosta. Do raz wytkniętego celu zwykł zdążać, często nie przebierając w środkach nawet wówczas, gdy stały one w wyraźnej sprzeczności z ówczesnymi pojęciami prawnymi. Jaskrawym przykładem jest przebieg wyborów sejmikowych w r. 1653, kiedy to Domaszewski wraz z instygatorem królewskim Danielem Żytkowiczem i swymi zwolennikami przekupstwem i groźbą użycia broni agitował za swoją kandydaturą. Wynikła z tego awantura i bitka znalazła swoje echo na najbliższym sejmie. Głośną była również sprawa plebanii w Pipisówce, którą Domaszewski najechał w 1656 i doszczętnie obłupił ze wszystkich środków żywnościowych, nie wyłączając dużej ilości zboża.*

Kazimierz Domaszewski: Zwracać długi? Też pomysł...

Sam Kazimierz z trybunału zaś praktycznie nie wychodził. Pomijając zwyczajne stanowi, obyczajowi i temperamentowi zatargi sąsiedzkie, wydaje się, że dość łatwo przekraczał granice prawa. Opisuje pani Monika Gołoś okoliczności powstania klasztorku dominikańskiego w nieodległym od Domaszewnicy Zofiborze: *...wspomniany już wcześniej Jan Domaszewski pożyczył w 1666 r. Kazimierzowi Domaszewskiemu okrągła sumkę pod zastaw dóbr Krasew. Kazimierz nie był to człowiek o kryształowym charakterze. Wszystko potoczyłoby się może inaczej, ale kwota ta pochodziła z posagu żony Jana - Teresy Goździkowskiej. Jan umarł w 1669 r. bezpotomnie, pozostawiając wdowę z należnością, której Kazimierz Widlica Domaszewski wcale nie miał zamiaru zwrócić. Mało tego! Dokonał zajazdu na dobra Krasew (pamiętajmy, jesteśmy w Rzeczpospolitej Sarmackiej!) i odebrał je Teresie. Sprawa oparła się o Trybunał Koronny Lubelski* (potem toczyła się jeszcze przez całe pokolenie i, koniec końców, z wyprocesowanych pieniędzy ufundowano klasztor Zakonowi Kaznodziejskiemu).

Ach, cóż to był za proces...

Krótko mówiąc: oni nie mogli spotkać się nigdzie indziej! I byli po prostu dla siebie stworzeni!

Agnieszka (wówczas nosząca się jako Aleksandra de domo Zborowska Rupniewska) przez trybunał pozwana została w 1677 przez Annę Barbarę Szembekową, siostrę zmarłego Stanisława. Dbając o swoją, wcale liczną progeniturę, nie chciała ona uznać praw małego Adama Krzysztofa, chcąc dowieść, że jest w gruncie rzeczy dzieckiem z nieważnego od początku małżeństwa.

Początkowo rzecz idzie tylko o unieważnienie małżeństwa, ale potem pojawiają się też najpoważniejsze zarzuty: że Rupniewska jest z chłopskiej chaty i że austriacki oficer Kollati dalej żyje i ich domniemany ślub wcale nie przestał być ważny. Wydaje się za to, że na tym etapie nie pojawia się jeszcze kwestia małżeństwa z Zatorskim.

Taki proces musiał poruszyć wyobraźnię i emocje. Przeciwko pięknej wdowie i jej dziecku staje ustosunkowana, majętna familia, próbująca wyprzeć się chłopca i wydrzeć mu ostatni grosz. Pisze Zbigniew Kuchowicz w poświęconym Machównie szkicu: *...Trzeba stwierdzić, że na tym etapie postępowanie Agnieszki wzbudza uznanie dla jej energii, a nawet pewnego rodzaju sympatię. Zręcznie przeciwstawia się ona furii i zachłanności możnych Szembeków, szermując trudną do zakwestionowania racją - interesem swego dziecka zrodzonego z kasztelanica...*

Agnieszka zgrabnie wywija się przez cztery lata. Nie znamy szczegółów, sprawozdanie sądowe jest lakoniczne. Znając jednak opinię lubelskiego Trybunału (zapisaną nie tylko w legendzie o Czarciej Łapie, ale też mocno niedocenianej powieści Kraszewskiego „Maleparta"!) inteligencja Agnieszki, jej bez skrupułów używana uroda i umiejętności uwodzicielki łatwo mogły zaskutkować wieloma zwrotami akcji. Ech, to byłby film w Ameryce!!! cdn.

Zbigniew Smółko

REG

Kazimierzowi Domaszewskiemu starostwa łukowskiego ustąpił Stanisław w 1663 roku. Kilka razy posłował na sejm, zasiadał w różnych komisjach. W 1674 jako jeden z przedstawicieli województwa lubelskiego podpisał akt elekcji Jana Sobieskiego. Uczestniczył w kilku wyprawach wojennych, m.in. z Janem Kazimierzem na Ukrainę, bił się z rokoszanami Lubomirskiego, uczestniczył w bitwie pod Chocimiem w 1673 roku. Nie ma pewności co do tego, czy uczestniczył w bitwie pod Wiedniem (na podst. artykułu Eugeniusza Latacza w Polskim Słowniku Biograficznym)

Starostwo łukowskie w I połowie XVII wieku było największym kompleksem dóbr królewskich w ówczesnym województwie lubelskim. W skład tego starostwa wchodziło 38 wsi oraz dwa miasta: Radzyń i będący centrum życia administracyjnego i gospodarczego starostwa Łuków. (J.R. Szaflik) Prościej rzecz ujął Krupiński w wierszyku: Krupiński, pisząc: Lud spokojny, smętny, cichy/ zagonowej szlachta chmara/ grunt piaszczysty, grząski, lichy i procesów co niemiara.

Stanisław Domaszewski (zm. 1667), organizując miejscową szlachtę, ochronił Ziemię Łukowską przed najazdem Chmielnickiego. Bił się pod Beresteczkiem, w czasie potopu szwedzkiego był jednym z inicjatorów konfederacji tyszowieckiej.

eprasa.pl 4a2034c611

Z żydowskich opowieści profesora Michała Strzemskiego (1910-1992) - cz. IV

Jak filozofowano w przedwojennych Puławach

Profesor Strzemski przyjął dość specyficzną metodę opowiadania o świecie swoich przedwojennych żydowskich sąsiadów z Puław. Nie podawał liczb, nazwisk, nazw organizacji. Dotarł znacznie głębiej: zanotował ich refleksje, poglądy i sposób widzenia świata, zapisany w usłyszanych przy różnych okazjach opowiastkach i anegdotach.

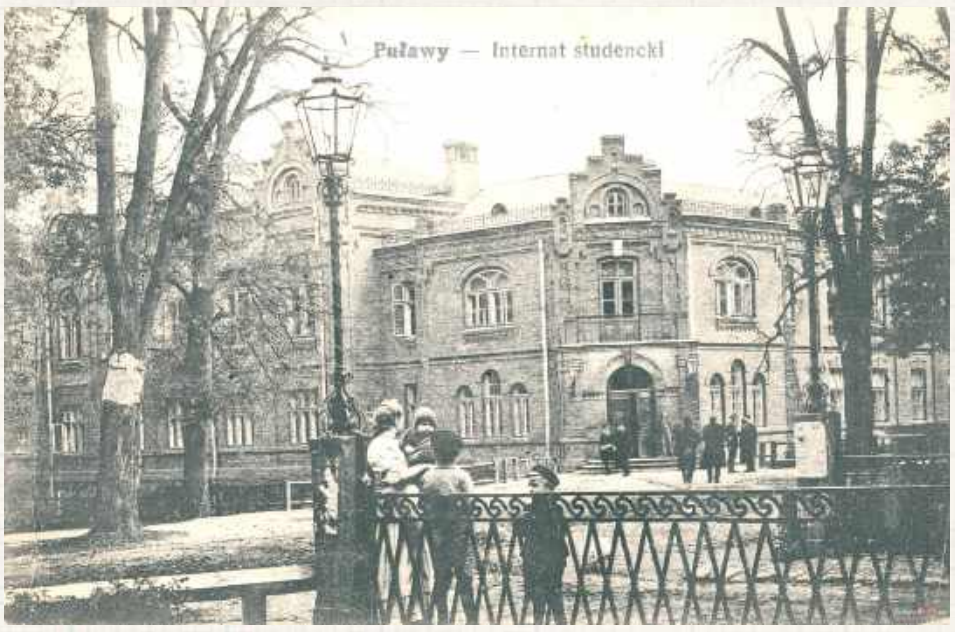

Obecny budynek starostwa powiatowego, niegdyś mieszczący internat Instytutu, gimnazjum (liceum)

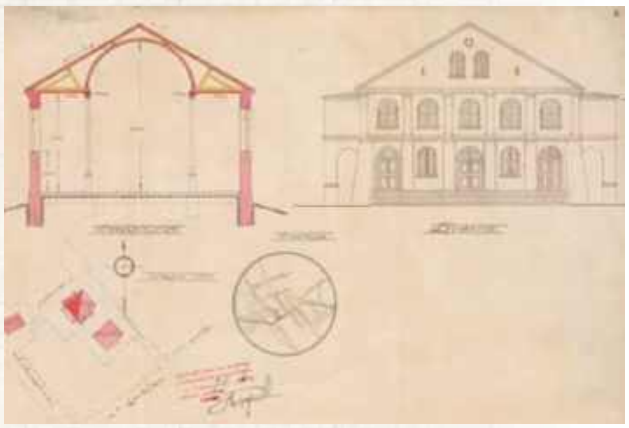
Zatwierdzone w latach trzydziestych, przed przeprowadzeniem remontu, plany synagogi, w okolicach dzisiejszych ulic Kołłątaja i Piłsudskiego. - Budynek synagogi był bardzo ładny. W takim trochę greckim jakimś stylu. Takie miał kolumny jakieś takie. Ładny był. To były dwa obiekty, jeden kościół po prawej stronie, a po lewej stronie bożnica była. Ona stała frontem do Wisły. Wejście to było chyba od Wisły, ale ja nie pamiętam. Mogło być od tyłu też. Tak od zakrystii, że tak powiem... nie wiem. To był tylko taki widok z tymi kolumnami... nie mam zdjęcia niestety tego, nie zachowałem sobie - czytamy w relacji p. Mirosława Oronia zapisanej dla Teatru NN w 2003 roku

Ulica Lubelska, koło jednej z kilku ówczesnych aptek prowadzonej przez Treutlera

Ulica Lubelska przed 1915 rokiem. Wtedy miejscowość nazywała się jeszcze Nowo-Aleksandryja, na cześć cara. Przy wówczas reprezentacyjnej ulicy mieściły się m.in. restauracja Gołosta i sklepy

Puławy przed I wojną światową pod względem narodowym, religijnym i kulturowym stanowiły mozaikę etniczną. Główną dominantą miasteczka była Instytut Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa. Była to placówka znacząca dla całej zachodniej części Imperium. Wśród wykładowców i słuchaczy byli Polacy, Rosjanie, Białorusini, Polacy z Estonii, Litwy i Łotwy, katolicy, prawosławni, protestanci i Żydzi. Doskonale widać to było w szkolnych dyskusjach. Jedną z nich opisuje Michał Strzemski.

Podręcznik dla wszystkich narodów

Owoż na lekcji historii starozakonny Pinek Szac podniósł, że powinno mówić się nie o Rzczpospolitej Obojga Narodów, a o Wielu Narodach i że dzieje Żydów są dość niesprawiedliwie pomijane, podobnie jak dzieje Ukraińców. Na co wstał chłopak, który, mimo że nazywał się Witek Juraszko-Gorczyszyn formalnie nie identyfikował się z rusińskością i powiedział, że powinno być właśnie dużo o Ukraińcach, bo nad Pełtwią, na zachodzie Ukrainy są prawdziwi Ukraińcy, a ci za Dnieprem to ruskie chachły. Włodek Perchal, Żydo-Czech z urodzenia, wstał i powiedział, że Beskid zamieszkują spolonizowani Wołosi, czyli Rumuni i im się miejsce w podręczniku też należy. Witek Miszkiewicz, który twierdził zwykle, że jego nazwisko oryginalnie brzmiało Miszkiewiczius oskarżył Polaków o polonizowanie Litwinów i dopuszczenie do zgermanizowania Prusów i Jaćwingów. Daniłko Żychiewicz, syn działaczy białoruskich, ogłosił, że tylko w tym narodzie zachowało się cokolwiek z oryginalnej Słowiańszczyzny, no, może jeszcze trochę u Serbo-Łużyczan. Po długiej klasowej dyskusji większością głosów uchwalono dezyderat napisania nowego, uwzględniającego rolę wszystkich nacji podręcznika. Misję tę powierzono nauczycielowi klasy, prof. Aleksandrowi Lerchowi, skądinąd Żydowi.

Mądrości na każą okazję

Cytowane przez Strzemskiego historyjki skoncentrowane są nie tyle na podaniu jak największej ilości szczegółów dotyczących żydowskich mieszkańców Puław, co ukazania ich sposobu myślenia, pojmowania świata, wykształcenia, wyobraźni i tęsknot. Czyli tego wszystkiego, czego nie znajdzie się w oficjalnych dokumentach. Czasem pretekstem do ich powstania były zdarzenia stosunkowo błahe. Jednym z częstych bohaterów opowieści był dr Beniamin Honigsfeld - cieszący się wielki wzięciem lekarz medycyny. W odróżnieniu od swojego wiecznie pochmurnego kolegi Nudelsmana był człowiekiem bardzo pogodnym, uwielbianym przez dzieci, często wspomagającym swoje terapie żartem, otuchą, elementami psychologii. Honigsfeld z każdym gotów był pogwarzyć, pożartować, podzielić się swoimi, czasem dość oryginalnymi, ale z reguły trafnymi spostrzeżeniami. Jak na przykład poniższy wykład o powodach inflacji.

Pieniądz musi się wyspać!

Z książki „W okolicach synagogi": *Było to w okresie inflacji marki polskiej.* (Przed 1924 rokiem - przyp. ZS). *Frydman cały dzień się kręcił, żeby zarobić pieniądze na coś, co miało kosztować dziesięć tysięcy marek. Dopiero późnym popołudniem zdołał uzbierać tę sumę, ale wtedy coś kosztowało już dwadzieścia tysięcy marek. Frydman zemdlał i trzeba było zawołać lekarza, dr. Beniamina Honigsfelda.*

- Oj! Bardzo dziękuję, panie doktorze - odezwał się ocucony Frydman. Ja potrzebuję coś na nerwy, ale ja zdrowy nie będę, jak mi ktoś nie wytłumaczy, co się z tym pieniądzem dzieje. Nawet Kon, co on jest taki wielki bankier, nie wszystko mi wytłumaczył.

- Ale ja, Honigsfeld, chociaż wcale nie jestem bankier, tylko lekarz, wszystko panu wytłumaczę. A więc, panie Frydman! Pieniądz to jest tak jak człowiek. On się potrzebuje wysypiać. Jak ludzie mają do niego zaufanie, to on się wysypia. Wszędzie się wysypia. W banku, w kasach pożyczkowych, po domach i po kieszeniach. A jak ludzie nie mają do niego zaufania, to on jest ciągle zmieniany na towar. On ciągle krąży i nie ma chwili spokoju i on się wcale nie wysypia. A jak ktoś się nie wysypia, to on od tego niewyspania robi się całkiem chory. A jak on się długo nie wysypia, to on musi umrzeć. Tylko wyspany człowiek może być zdrowy i tylko wyspany pieniądz może być zdrowy.

Zbigniew Smółko

REG

Jak powinna kłamać gazeta

Przedwojenne Puławy nie doczekały się własnej gazety, choć czytelnictwo prasy było dość duże. Oprócz polskojęzycznych trafiało do miasta sporo różnych pisemek w jezyku ijdysz a ukraińska inteligencja sprowadzała sobie ze Lwowa „Diło". Tak znaczny ośrodek z pewnością jednak wymagał posiadania miejscowych korespondentów.

Kłamstwo musi być rozmaite

Z książki „W okolicach synagogi":

- Co jest panie redaktorze Fajnberg, z tym Zyziem Fromem? To taki zdolny człowiek a wasz naczelny ciągle na niego narzeka.
- Co się pan dziwi, panie Tajtelbaum? Zyziu pracuje u nas już trzeci rok, a jeszcze nie nauczył się kłamać.
- Jak to, co pan mówi redaktorze Fajnberg? Ja wiem, że w waszej gazecie trzeba czasem kłamać, ale Zyziu kłamie przecież teraz nawet za bardzo, on tak kłamie, że gdyby to był mój syn, ja bym rzemień na nim porwał. A redaktor mówi, że on nie kłamie.
- Ja wcale nie powiedziałem panie Tejtelbaum, że on nie kłamie. Ja powiedziałem, że on nie nauczył się kłamać. To znaczy, że on nie umie kłamać tak, jak trzeba.
- A skąd ma Zyziu wiedzieć, jak trzeba kłamać, jak on jest z takiej porządnej rodziny?
- On się musi sam tego nauczyć. On musi patrzeć, słuchać i sobie kalkulować. Ja zaraz panu, panie Tajtelbaum, wszystko wyjaśnię. Naczelny to ma swoich wrogów: Zysnera i Rotbauma. To sprytni ludzie: o nich nie zawsze się da napisać coś takiego, co by było i brzydkie i prawdziwe. Czasem trzeba o nich coś nakłamać.
- No to Zyziu często o nich brzydko pisze i często kłami.
- Tak, ale on nie rozumie, że nie zawsze trzeba napadać na nich obydwóch. Czasem trzeba pochwalić Zysnera i napuścić go na Rotbauma. A na inny raz trzeba dobrze napisać o Rotbaumie i poszczuć go na Zyznera. Kłamstwo musi być rozmaite.

eprasa.pl 4a2034c611

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Duże emocje w meczu Górnika z Kotwicą. Gol Banaszaka uratował zielono-czarnych

Kiedy wydawało się, że „Górnicy" wrócą z wyprawy na północ Polski bez punktów, gola na wagę remisu strzelił w Kołobrzegu Przemysław Banaszak. To jego szóste trafienie w tym sezonie.

Na sobotnie spotkanie w Kołobrzegu piłkarze Górnika polecieli samolotem. To trzeci lot na mecz ligowy w 45-letniej historii klubu z Łęcznej. Nad Morze Bałtyckie podopieczni trenera Pavola Stano udawali się z oczywistym założeniem - przełamać serię dwóch porażek z rzędu. Ostatnio zielono-czarni przegrali u siebie z Miedzią Legnica, wcześniej ulegli na Stadionie Śląskim Ruchowi Chorzów. Pomimo tych przegranych ekipa z Grodu Dzika utrzymywała się w szerokiej czołówce Betclic 1. Ligi. Kotwica z kolei przed konfrontacją z Górnikiem zanotowała dotkliwą porażkę - w poprzedniej kolejce przegrała aż 0:5 z Arką Gdynia. Drużyna trenera Ryszarda Tarasiewicza miała na koncie trzy zwycięstwa, tyle samo porażek oraz remisów, co dawało jej miejsce w środku tabeli.

Lepiej mecz zaczęli gospodarze. Już w 6. minucie na listę strzelców wpisał się obrońca Kotwicy Michał Kozajda, który celnie i skutecznie uderzył głową po dośrodkowaniu z rzutu wolnego.

W kolejnych minutach szanse na oddanie skutecznego strzału na bramkę Adriana Kostrzewskiego mieli m.in. Michał Cywiński i Marcel Bykowski, ale obu zabrakło precyzji.

W odpowiedzi zaatakowali zielono-czarni. Bliski szczęścia był Przemysław Banaszak, który szybką kontrę zakończył nieznacznie niecelnym strzałem. Z linii pola karnego uderzał Damian Warchoł, ale bramkarz Kotwicy nie dał się w tej sytuacji zaskoczyć.

W 67. minucie gospodarze, jak się wydawało, podwyższyli na 2:0 po efektownym, technicznym strzale Wołodymyra Kostewycza. Gol ostatecznie uznany nie został, bo dzięki systemowi VAR dopatrzono się faulu piłkarza Kotwicy przy akcji bramkowej.

W 78. minucie „Górnicy" trafili w poprzeczkę po strzale z bliska Jakuba Bednarczyka. Zawodnik gości uderzał po dośrodkowaniu debiutującego w Górniku, wypożyczonego niedawno z GKS-u Katowice, Szymona Krawczyka.

„Górnicy" odpowiedzieli dopiero w samej końcówce spotkania. Gola na wagę punktu dla zielono-czarnych strzelił Przemysław Banaszak. Z uderzeniem Branislava Spáčila poradził sobie bramkarz Kotwicy, ale piłka wróciła do łęcznian. Wprowadzony po przerwie Bekzod Ahmedov podał do Krawczyka, także wpuszczonego na murawę po zmianie stron, a ten wyłożył piłkę Banaszakowi, który trafił w drugim meczu z rzędu, a w sumie po raz szósty w tym sezonie.

Pokonać golkipera kołobrzeżan próbował jeszcze w ostatnich minutach Adam Deja. Mocny strzał kapitana Górnika obronił jednak Marek Kozioł.

Górnik zremisował na wyjeździe z Kotwicą 1:1. Po dziewięciu meczach zielono-czarni mają 17 punktów i zajmują miejsce w górnej części tabeli.

Kotwica Kołobrzeg - Górnik Łęczna
1:1 (1:0)

Bramki: Kozajda 6` - Banaszak 86`.
Kotwica: Kozioł - Kosakiewicz, Kozajda, Wełna, Kostewycz - Bykowski (72` Kurowski), Petrović, Oliveira, Cywiński, Biegański (72` Krekovič) - Júnior (80` Rajsel).
Górnik: Kostrzewski - Bednarczyk, de Amo, Broda, Grabowski (71` Szabaciuk) - Orlik (71` Ahmedov), Deja, Ogaga (46` Spáčil), Warchoł (78` Roginić), Janaszek (71` Krawczyk) - Banaszak.
Żółte kartki: Jonathan Júnior, Kostewycz, Kosakiewicz, Petrović - Ogaga, Orlik, Deja, Roginić.
Sędziował: Łukasz Karski (Słupsk).

Pavol Stano
trener Górnika Łęczna

Pomogły nam zmiany i dobre wejścia chłopców z ławki

Każdy widział dwie różne połowy w naszym wykonaniu. Ta pierwsza połowa była w naszym wykonaniu nie taka, jak sobie wyobrażaliśmy. Pokonaliśmy taki kawał drogi, żeby zaprezentować się zdecydowanie lepiej. W drugiej połowie podeszliśmy do tematu zupełnie inaczej. Wraz z upływem czasu prezentowaliśmy się coraz lepiej. Pomogły nam zmiany i dobre wejścia chłopców z ławki. Powinniśmy strzelić gola wcześniej, walczyliśmy o drugą bramkę, ale i z drugiej strony była sytuacja. Trzeba szanować punkt, wiele zespołów straci w Kołobrzegu punkty. Remis po dwóch różnych połowach jest okej.

CZAS NA PUCHAR

Zanim zielono-czarni zagrają w lidze z Wartą Poznań, zmierzą się z ekstraklasową Puszczą Niepołomice w 1. rundzie Pucharu Polski. Te zawody już w środę, 25 września, o godz. 19. Gospodarzem meczu będą „Górnicy"

Dominik Smagała

Z Jastrzębiem na plus. Ze Skrą na minus

Piłkarzom drugoligowej Wisły nie udała się wyjazdowa potyczka ze Skrą Częstochowa.

Puławianie stworzyli sobie kilka niezłych okazji do zdobycia gola, ale wykorzystali tylko jedną, w doliczonym czasie gry. Znacznie skuteczniejsi byli gospodarze, którzy dwukrotnie skierowali piłkę do siatki i zainkasowali komplet oczek.

Wiślacy pod Jasną Górę jechali po czwarte zwycięstwo z rzędu, które pomogłoby umocnić się w czołówce. W teorii zadanie wydawało się łatwe, ponieważ mierzyli się w sobotę z ostatnim zespołem w tabeli. Skra z bilansem 2-0-6 zajmowała 18 lokatę. Podopieczni Dariusza Rolaka mieli minus dwa punkty na koncie, gdyż przed sezonem 2024/25 ukarani zostali odjęciem siedmiu oczek za zaległości finansowe.

Spotkanie, które odbyło się bez udziału publiczności, lepiej rozpoczęli przyjezdni. Już w 3. minucie strzałem z dystansu Filipa Kramarza sprawdził Marcel Zylla. Golkiper zdołał jednak odbić piłkę. Za chwilę zza pola karnego uderzał Kamil Kumoch, ale nie zdołał zaskoczyć bramkarza.

W 9. min. piłkę pechowo odbił w swoim polu karnym Adam Gałązka, ale ta na szczęście dla Wiślaków odbiła się od słupka. Pierwsze ostrzeżenie przyszło w 10. min. Strzelał Mateusz Winciersz, ale futbolówka padła łupem Jana Szpaderskiego. Jednak w 13. min. był on bezradny po uderzeniu w samo okienko Jakuba Niedbały.

Przyjezdni nie podłamali się stratą gola. Zbyt lekka była kolejna próba Zylli. Groźniejszą sytuację miała Skra. W 29. min. indywidualną akcję zakończoną strzałem w słupek przeprowadził Kacper Kaczorowski. Za chwilę znów uderzał Kaczorowski, lecz Szpaderski był na miejscu.

W 35. min. tylko kapitalna interwencja Kramarza zapobiegła utracie bramki po strzale Kumocha. Następnie niecelnie główkował Marcin Stromecki. Później jeszcze Zylla przeniósł w dobrej sytuacji piłkę nad poprzeczką i po pierwszej połowie było 1:0.

Po przerwie znów atakowali goście. Nieznacznie celu chybił Stromecki, tak samo było w przypadku Sebastiana Kozieja. Po przeciwnej stronie boiska poprzeczkę ostemplował Piotr Nocoń. Następnie wciąż przeważała Wisła, ale Skra się umiejętnie broniła, długimi fragmentami całym zespołem. W 88. min. częstochowianie podwyższyli prowadzenie, kiedy to celnie rzut karny egzekwował Niedbała. Duma Powiśla grała do końca. W doliczonym czasie gry kontaktowe trafienie zaliczył Kumoch, ale ostatecznie trzy punkty wywalczyli miejscowi.

Skra Częstochowa – Wisła Puławy
2:1 (1:0)

Bramki: Niedbała 13`, 89` (k) - Kumoch 90`
Skra: Kramarz - Kaczorowski, Kucharczyk, Lorenc, Estigarribia, Winciersz (64` Wróbel), Niedbała, Stec (64` Owczarek), Ławrynowicz, Nocoń, Stangret (75` Noworyta).
Wisła: Szpaderski - Gałązka (59` Mwinyi), Kabaj, Śledzicki (72` Waliś), Stromecki, Kargulewicz, Piątek, Kumoch, Wiktoruk, Zylla, Koziej (59` Szymanek).
Żółte kartki: Stec, Noworyta, Nocoń - Śledzicki, Kumoch.
Sędziował: Kuropatwa (Katowice).

Wygrana w gościach

Wisła Puławy odniosła pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w sezonie 2024/25 Betlic 2. ligi. Biało-niebiescy pokonali GKS Jastrzębie-Zdrój 2:1, co dało im awans z dziewiątego na piąte miejsce w tabeli.

GKS Jastrzębie - Wisła Puławy
1:2 (1:1)

Bramki: Bednarski 29` (k) - Zylla 21`, Śledzicki 67`.
GKS: Drazik - Flak (82` Zych), Paprzycki, Baranowski, Ziewiec, Iskra, Jakuć (64` Masiak), Śliwa, Fietz (73` Maszkowski), Kiebzak (64` Mucha), Bednarski.
Wisła: Szpaderski - Gałązka (85` Zych), Kabaj, Śledzicki (86` Waliś), Stromecki, Piątek, Kumoch, Wiktoruk, Zylla, Koziej (59` Szymanek).
Żółte kartki: Iskra, Flak, Masiak, Maszkowski – Wiktoruk.
Sędziował: Godek (Rzeszów)

mp

BETCLIC 1. LIGA

Wyniki 10. kolejki:
Kotwica - Górnik 1:1
Warta - Arka 0:1
Pogoń - Polonia 2:4
Termalica - ŁKS 2:2
Płock - Stal 1:1
Tychy - Stalowa Wola 0:0
Miedź - Ruch 3:0
Odra - Znicz (przełożony)
Chrobry - Wisła (przełożony)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	10	26	26-7
2.	Wisła Płock	10	21	17-12
3.	Miedź Legnica	9	19	18-8
4.	Arka Gdynia	10	18	18-9
5.	Stal Rzeszów	10	18	18-10
6.	ŁKS Łódź	10	17	17-11
7.	Górnik Łęczna	9	17	16-12
8.	Polonia Warszawa	10	13	12-12
9.	Ruch Chorzów	10	13	12-14
10.	Kotwica Kołobrzeg	10	13	9-15
11.	Znicz Pruszków	9	12	13-13
12.	GKS Tychy	10	10	4-6
13.	Odra Opole	9	8	9-15
14.	Chrobry Głogów	9	8	9-18
15.	Warta Poznań	10	8	7-18
16.	Wisła Kraków	7	6	8-10
17.	Pogoń Siedlce	10	5	10-19
18.	Stal Stalowa Wola	10	2	6-20

Następna kolejka (27-30.09.): Stalowa Wola - Ruch, Stal - Tychy, ŁKS - Płock, Polonia - Termalica, Znicz - Pogoń, Wisła - Odra, Arka - Chrobry, Górnik - Warta (28.09., g. 19.35), Miedź - Kotwica

dsm

II LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI
Skra - Wisła 2:1
Świt - Wieczysta 0:3
Pogoń - Olimpia G. 2:1
Olimpia E. - Rekord 2:4
Hutnik - Resovia 3:2
KKS Kalisz - Zagłębie II 2:1
Polonia - ŁKS II 3:0
Podbeskidzie - Zagłębie 0:0
GKS Jastrzębie - Chojnicz. 1:1
MECZE ZALEGŁE
GKS Jastrzębie - Wisła 1:2
Polonia - Zagłebie II 4:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Polonia Bytom	9	24	23:8
2	Pogoń Grodzisk Maz.	9	23	18:6
3	Wieczysta Kraków	9	19	21:4
4	Resovia Rzeszów	10	19	16:14
5	Hutnik Kraków	10	19	17:21
6	Chojniczanka Chojnice	10	17	13:9
7	KKS Kalisz	10	17	11:11
8	Wisła Puławy	10	16	17:12
9	Zagłębie Sosnowiec	9	15	13:12
10	Świt Szczecin	10	11	11:15
11	Olimpia Grudziądz	10	10	13:13
12	Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	10	11:12
13	GKS Jastrzębie	9	9	13:12
14	Rekord Bielsko-Biała	10	8	16:24
15	ŁKS II Łódź	10	8	11:22
16	Zagłębie II Lubin	10	6	15:21
17	Olimpia Elbląg	10	5	9:22
18	Skra Częstochowa	9	2	7:17

NASTĘPNA KOLEJKA (29.09., godz. 19:35): Wisła - Polonia, Wieczysta - Skra, Chojniczanka - Świt, Zagłębie - GKS Jastrzębie, Olimpia G. - Podbeskidzie, Rekord - Pogoń, Resovia - Olimpia E., Zagłebie II - Hutnik, ŁKS II - KKS Kalisz.

mp

REG

eprasa.pl 4a2034c611

Siatkarska gwiazda zadebiutowała w Lublinie

Po 155 dniach przerwy siatkarze Bogdanki LUK Lublin zagrali ponownie przed własną publicznością. Podopieczni trenera Massimo Bottiego zaserwowali swoim fanom pięciosetowy thriller z happy endem. A kibice byli świadkami debiutu w żółto-czarnych barwach srebrnego medalisty Igrzysk Olimpijskich.

Fot.Bogdanka LUK Lublin

Wilfredo Leon ma za sobą pierwszy występ w PlusLidze

Przed tygodniem lublinianie zaczęli sezon od zwycięstwa 3:2 na wyjeździe z Aluron CMC Wartą Zawiercie. W drugiej kolejce Bogdanka LUK także potrzebowała tie-breaka, by rozstrzygnąć mecz. Tym razem jednak w składzie piątego zespołu poprzedniego sezonu wystąpił wracający do zdrowia Wilfredo Leon. Zawodnik sprowadzony latem zagrał w drużynie z hali Globus po raz pierwszy, notując przyjęcie na poziomie 55 procent. To właśnie siatkarz urodzony w Santiago de Cuba był autorem decydującego punktu, który pomógł gospodarzom sięgnąć po wygraną.

– Dziękuję kibicom, że byli tutaj z nami. Mam nadzieję, że każdy jest zadowolony. Dopiero zaczynamy. Atmosfera była naprawdę niesamowita. Hala była pełna, mecz był trudny i zwycięstwo zawdzięczamy wsparciu publiczności. Pracuję ciężko, żeby odbudować formę i będę nadal to robił. Pan Bóg potwierdza to, że czuję się coraz lepiej – powiedział 31-latek przed kamerami Polsatu Sport.

To nie Leon został wybrany najlepszym graczem piątkowego spotkania. Ten tytuł przypadł libero, Thalesowi Hossowi. Doświadczony Brazylijczyk i jego koledzy nie zaczęli dobrze starcia z gdańszczanami. Pierwszy set padł bowiem łupem gości, choć początkowo był wyrównany. W drugiej odsłonie premierowe punkty w PlusLidze zdobył Leon, a jego drużyna nabrała rozpędu i wygrała dwie kolejne partie. I choć Trefl zdołał doprowadzić do tie-breaka, to ostatecznie musiał zadowolić się jednym punktem.

Miejscowi atakowali z 49-procentową skutecznością (przy 40 proc. rywali), zdobyli o osiem punktów więcej przy własnej zagrywce, zanotowali 15 bloków i lepiej przyjmowali. Natomiast zespół z Trójmiasta był zdecydowanie mocniejszy w statystyce asów serwisowych, których posłał aż tuzin, przy zaledwie dwóch w wykonaniu Bogdanki LUK.

W następnej serii gier żółto-czarni zmierzą się na wyjeździe z ekipą Barkom Każany Lwów. Konfrontację z tym przeciwnikiem zaplanowano w niedzielę, 29 września o godzinie 20:30.

Bogdanka LUK Lublin - Trefl Gdańsk
3:2
(23:25, 25:23, 25:19, 23:25, 15:10)

Lublin: Komenda 3, Wachnik 4, Grozdanow 11, Tuinstra 17, McCarthy 13, Sasak 9, Hoss (libero) oraz Malinowski 14, Leon 7, Sawicki 5, Czyrek i Słotarski

Karol Kurzępa

Są coraz bliżej ligi

Polski Cukier Start Lublin oczekuje rozpoczęcia nowego sezonu w koszykarskiej Orlen Basket Lidze. Przedostatnim sprawdzianem przed inauguracją rozgrywek był dla podopiecznych trenera Wojciecha Kamińskiego XIV Memoriał Zdzisława Niedzieli. W turnieju upamiętniającym legendarnego trenera czerwono-czarni rywalizowali z innymi przedstawicielami krajowej elity: GTK Gliwice oraz Dzikami Warszawa. W pierwszym ze spotkań „Startowcy" wygrali 78:73 (24:23, 20:17, 16:16, 18:17), a losy wyniku ważyły się do ostatnich sekund. W finale zawodów lublinianie ulegli natomiast drużynie ze stolicy naszego kraju. 68:80 (17:17, 25:19, 20:25, 6:19). Tym razem mecz był zacięty przez nieco ponad 30 minut, ale w czwartej kwarcie gospodarzom zabrakło skuteczności, a rywale to wykorzystali.

– Myślę, że mecz mógł się podobać kibicom. Dziki wygrały, ale dla nas to był dobry sprawdzian. W końcówce stanęliśmy w ataku. Treningi są ciężkie, ale to potrzebne, żeby zbudować odpowiednią wytrzymałość na cały sezon – powiedział Roman Szymański.

Pierwszy mecz nowej kampanii czeka Polski Cukier Start 5 października w Toruniu.

Karol Kurzępa

Mecz straconej szansy. Motor przegrywa w Mielcu

Okazji nie brakowało, nie było z kolei skuteczności. Motor po słabej drugiej połowie przegrywa w Mielcu

Przed meczem dziewiątej kolejki PKO BP Ekstraklasy zawodnicy Motoru Lublin poznali już smak każdego rezultatu w meczach wyjazdowych. Wygrali w Gdańsku, zremisowali w Katowicach i przegrali z Legią w Warszawie. Patrząc na dotychczasową postawę swojego rywala - Stali Mielec, mogli z pewnością liczyć na powtórzenie sukcesu z Trójmiasta.

Doskonałą szansę na otwarcie wyniku miał w 26. minucie Mbaye Jacques Ndiaye. W kontrataku doskonale obsłużył go Samuel Mraz, ale Senegelczyk mierzonym strzałem ustrzelił tylko poprzeczkę. Już trzy minuty później błysnął senegalski duet „Motorowców". Simon dograł do Ndiaye, a ten w doskonałej sytuacji trafił wprost w Mądrzyka.

Od tego czasu wydawało się, że gol dla przyjezdnych jest tylko kwestią czasu. Najlepszą okazję miał w 45. minucie Filip Lubereci, który ograł w bocznym sektorze Piotra Wlazło i wyszedł sam na sam z golkiperem gospodarzy, ale fatalnie spudłował.

Można było odnieść wrażenie, ze druga odsłona będzie się toczyła pod dyktando „żółto-biało-niebieskich". Nic bardziej mylnego, bo już pięć minut po przerwie było 1:0 dla mielczan. Robert Dadok wygrał pojedynek na prawej flance i dośrodkował w pole karne. Defensorzy lublinian popełnili szereg błędów i do futbolówki dopadł Serhij Krykun, otwierając wynik.

Piłkę na remis miał jeszcze Ndiaye, ale podobnie jak przez cały mecz, pewnie interweniował bramkarz ekipy prowadzonej przez Janusza Niedźwiedzia. Motor przegrywa w Mielcu pomimo dobrej pierwszej połowy i ogromu wykreowanych sytuacji. Tym samym w obecnej chwili zajmuje dwunastą lokatę w tabeli, mając jeszcze do rozegrania zaległy mecz z Jagiellonią, który rozegrają już w środę o godz. 19.

Stal Mielec - Motor Lublin
1:0 (0:0)

Bramka: Serhij Krykun 50`

Lublin: Brkic - Wójcik (80` P. Stolarski), Bartos (62` Najemski), Rudol, Luberecki (74` Palacz), Samper (62` Gąsior), Wolski, Simon (62` Caliskaner), Ndiaye, Mraz, Król

Filip Ogórek

Bezbłędni mistrzowie.

Co za występ młodzieży „Koziołków"

Bezbłędni. To najlepsze określenie młodzieży Orlen Oil Motoru. Podopieczni Macieja Kuciapy zdecydowanie wygrali MMPPK w Grudziądzu.

Bartosz Bańbor i Wiktor Przyjemski to najlepsza para PGE Ekstraligi. Tej tezy żadnemu kibicowi zaznajomionemu z „czarnym sportem" nie trzeba szczególnie udowadniać. Obaj młodzieżowcy Motoru przywożą ważne punkty dla swojego zespołu, na co niekoniecznie mogą liczyć bezpośredni rywale do mistrzostwa Polski. Teraz dostali okazję potwierdzić to w Grudziądzu, gdzie odbywały się Młodzieżowe Mistrzostwa Polski Par Klubowych.

Pod taśmą stanęło siedem, teoretycznie, najlepszych młodzieżowych par w PGE Ekstralidze. Teoretycznie, bo za sporą stratę należy uznać brak Oskara Palucha w barwach Stali Gorzów i fakt, że wrocławianie do Grudziądza przysłali tylko rezerwową parę.

„Koziołki" były przez całe zawody nie do złapania. Duet Bańbor-Przyjemski aż pięciokrotnie przyjechał z podwójnym zwycięstwem, czym zapewnił sobie tytuł mistrzów Polski. Na zakończenie swój bieg odpuścił Wiktor Przyjemski, a w jego miejsce pojechał Bartosz Jaworski, niestety bez efektów punktowych. Sam tor był przygotowany typowo pod start, a później ciężko było gonić na dystansie, szczególnie że mowa o zawodach juniorskich. Mimo że gospodarze byli przyzwyczajeni do tego owalu stać ich było tylko na trzecią lokatę. Drugie miejsce wywalczył Falubaz Zielona Góra, a tuż za podium znalazła się Ostrowia, w której barwach zabrakło Sebastiana Szostaka.

Tym samym lublinianie bronią tytuł wywalczony przed rokiem i kolejny raz świetnie pokazują się na zawodach rangi ogólnopolskiej. Teraz pozostaje im oczekiwać na rozstrzygnięcie półfinału pomiędzy Spartą Wrocław i Stalą Gorzów, z którego zwycięzcą Motor zmierzy się w finale.

Motor - 28 pkt

3. Wiktor Przyjemski - **10+5** (2*,2*,2*,2*,2*,-)
4. Bartosz Bańbor - **18** (3,3,3,3,3,3)
16. Bartosz Jaworski - **0** (0)

Filip Ogórek

Szczypiornistki z drugą wygraną z rzędu

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin notują udany początek sezonu. W pierwszym domowym meczu rozgrywek biało-zielone pokonały Piotrcovię Piotrków Trybunalski.

Już do przerwy drużyna trenerki Edyty Majdzińskiej prowadziła 18:10. Brązowe medalistki poprzedniej kampanii kontrolowały przebieg wydarzeń na parkiecie i były lepsze od rywalek w każdym elemencie gry. Po zmianie stron MKS przypieczętował zwycięstwo i mógł cieszyć się z kibicami z kompletu punktów po dwóch kolejkach. Tydzień wcześniej Daria Szynkaruk i spółka wygrały bowiem na wyjeździe z Energa Szczypiorno Kalisz.

Fot.MKS FunFloor Lublin

Na zdjęciu Stela Posavec (z piłką)

W sobotę sympatycy piłki ręcznej w hali Globus mogli ponownie zobaczyć w akcji powracające do zespołu po kilku latach nieobecności Sylwię Matuszczyk i Aleksandrę Rosiak.

- To cudowne uczucie móc znów grać w tej drużynie. Zależy nam na tym, by uniknąć nerwowych momentów oraz końcówek i myślę, że w tym meczu zagrałyśmy spokojnie. Zbudowałyśmy przewagę, utrzymywałyśmy ją i to nas cieszy. Jeżeli wygrywamy, to nie ma co się spieszyć, bo najważniejsze są trzy punkty. Nie ustrzegłyśmy się błędów, więc trzeba je przeanalizować - podsumowała „Rosi".

Następny mecz czeka biało-zielone 5 października. Wówczas lublinianki pojadą do Kobierzyc.

MKS FunFloor Perła Lublin – MKS Piotrcovia Piotrków Trybunalski
31:23 (18:10)

MKS: Wdowiak, Mamic – Balsam 6, Szynkaruk 5, Fedeńczak 4, Planeta 3, M. Więckowska 3, Andruszak 2, Olek 2, Nieuwenweg 2, Tomczyk 1, Posavec 1, Rosiak 1, Matuszczyk 1, D. Więckowska, Pastuszka

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 4a2034c611

Białek: Wierzę, że wyjdzie jeszcze słoneczko nad Lubartowem

Piłkarzom z Lubartowa idzie jak po grudzie. Przede wszystkim u siebie. Podopieczni Grzegorza Białka przegrali czwarty mecz w piątym występie przed własną publicznością.

Starcie beniaminków miało dużą wagę. Oba zespoły dzielił zaledwie jeden punkt. Zwycięstwo dawało „oddech" w ligowej tabeli. Na nasze nieszczęście, to ekipa z Lubaczowa cieszyła się z trzech punktów. Jedynego gola w tym starciu zdobył Szymon Dziadosz. Gracz gości celnie główkował po rzucie wolnym i głową pokonał Damiana Podleśnego.

W ostatnim kwadransie biało-niebiescy próbowali za sprawą Pawła Myśliwieckiego i Kamila Zielińskiego. Niestety, nasi ani razu nie potrafili zmieścić piłki w siatce Pogoni-Sokoła. - Bez goli nie da się wygrać spotkania. Mieliśmy pięć bardzo dobrych okazji, ale za każdym razem coś stawało na przeszkodzie, by skierować futbolówkę za linię bramkową. A goście? Stworzyli dwie sytuacje, zdobyli gola i mają trzy punkty - mówi Grzegorz Białek.

Szkoleniowiec nie może znaleźć recepty na nieskuteczność. - Liczyliśmy na przełamanie u siebie, ale nie udało się. Nie potrafimy zdobywać punktów przed własną publicznością. Strzeliliśmy tylko cztery bramki i podnieśliśmy z boiska zaledwie jeden punkt. Lepiej radzimy sobie na wyjazdach, gdzie dwukrotnie świętowaliśmy wywalczenie zwycięstw - dodaje.

Piłkarze Lewartu nie mają czasu na zadumę po meczu z Pogonią. - Liga gra dalej. Przegraliśmy i musimy przełknąć gorzką pigułkę. Po raz kolejny w sezonie. Musimy się pozbierać, bo już w sobotę kolejne spotkanie. Zagramy na wyjeździe z Wiślanami Skawina. Są naszym sąsiadem w tabeli i nie muszę mówić, co chcemy zrobić. Jeśli marzymy o utrzymaniu, nie możemy seryjnie przegrywać. Wierzę, że wyjdzie jeszcze słoneczko nad Lubartowem - kończy.

Przez początkowy fragment pierwszej połowy to goście dłużej utrzymywali się przy piłce i częściej wyprowadzali ataki w kierunku naszej bramki. W 7. minucie to Lewart miał dobrą okazję. Mateusz Komapnicki zagrał w pole karne do Krystiana Żelisko, którego strzał został zablokowany przez obrońców. Kolejną sytuację bramkową nasz napastnik miał w 15. minucie spotkania. Po dobrym odbiorze w środku pola Sebastian Plesz przebiegł z piłką kilkanaście metrów i podał ją do Żeliski. Jego strzał ponownie został zablokowany przez defensorów z Lubaczowa. Zaraz potem próbowali oni wyprowadzić piłkę z obrony i tuż przed polem karnym odebrał ją im Dawid Wójcik, a następnie uderzył na bramkę. Jego strzał był jednak niecelny i otarł się tylko o boczną siatkę.

W 23. minucie Oskar Gede stracił piłkę w środku pola, co dało początek kontrze rywali. Strzał napastnika Pogoni-Sokół został na szczęście zablokowany przez naszych obrońców i piłka wyszła na rzut rożny. Kolejną akcję Lewart przeprowadził w 29. minucie. Dobrym odbiorem w środku pola popisał się Gede i podał piłkę do „Kompana". Ten odegrał na skrzydło do Morenkova, który dośrodkowaniem szukał znajdującego się w polu karnym Łukasza Najdy. Piłkę wybili jednak obrońcy. Dawid Wdowicz wrzucił piłkę zza linii bocznej do Klima Morenkova, który z kolei odegrał do „Żelka". Nasz napastnik zdecydował się na strzał z dystansu z półwoleja, który okazał się bardzo niecelny.

Niedługo po tym swoją najlepszą sytuację do strzelenia bramki w pierwszej połowie miała drużyna gości. Vladyslav Roslyakov idealnie podał do znajdującego się tuż przed naszą bramką Oskara Majdy. Jego strzał fenomenalnie wybronił Damian Podleśny. W 37. minucie Lewart przeprowadził kolejną dobrą akcję. Żelisko odegrał piłkę głową do Kompanickiego, który przebiegł z nią kilkanaście metrów, a następnie uderzył ponad bramką rywali. Niedługo po tym swoją sytuację miała też Pogoń-Sokół. Po wrzucie z autu na wysokości naszego pola karnego piłkę niefortunnie zgrał głową Dawid Nojszewski tak, że Podleśny zmuszony był do interwencji. Piłka trafiła jeszcze pod nogi jednego z graczy rywali, który uderzył niecelnie.

Do końca pierwszej połowy to rywale byli aktywniejszym zespołem, w szczególności po świetnych wrzutkach ze stałych fragmentów gry wykonywanych przez Vladyslava Roslyakova. Lewart zaczął drugą część od zagrania Żeliski do Kompanickiego, ale ten uderzył niecelnie. W rewanżu strzał Roslyakova sprzed pola karnego został zablokowany, ale piłka dotarła do Majdy. Jego strzał również zablokowali nasi obrońcy, a następnie piłkę złapał Podleśny.

W 53. minucie dobrą akcję skrzydłem przeprowadził „Kompan" i zagrał piłkę do zbiegającego do środka Dawida Wdowicza. Ten był jednak umiejętnie blokowany przez obrońców gości, co uniemożliwiło mu strzał. Nasz boczny obrońca znalazł jednak podaniem znajdującego się na skrzydle Krystiana Żelisko, którego wrzutkę zablokowali defensorzy Pogoni-Sokół.

Goście kolejną groźną sytuację w drugiej połowie mieli w 65. minucie spotkania. Wprowadzony z ławki Kamil Ausfeld wrzucił piłkę w nasze pole karne. Piłkę wybijał Dawid Wdowicz. Do znajdującej się w powietrzu piłki wyskoczył Majda, starając się oddać strzał przewrotką, ale piłkę umiejętnie zablokowali nasi defensorzy. Dotarła ona jednak do znajdującego się na skraju pola karnego Vladyslava Roslyakova, który na nasze szczęście uderzył niecelnie. Lewart po tym ataku gości przeprowadził szybką kontrę lewym skrzydłem, zakończoną zablokowaniem wrzutki Łukasza Najdy.

Lewart Lubartów - Pogoń-Sokół Lubaczów
0:1 (0:0)

Bramka: Dziadosz 75`.
Lewart: Podleśny - Wdowicz, Niewęgłowski, Gede, Plesz (81` Drozd), Morenkov (72` Zieliński), Wójcik (81` Majewski), Nojszewski (46` Aftyka), Najda (72` Myśliwiecki), Kompanicki, Żelisko.
Pogoń-Sokół: Siryk - Płonka (67` Gawle), Duda, Gul, Rębisz, Guedes (60` Rop), Bielenda, Bystrek (60` Ausfeld), Roslyakov (67` Rusyan), Dziadosz (90` Nemtinov), Majda.
Żółte kartki: Morenkowv, Nojszewski - Rębisz, Guedes, Bielenda, Ausfeld.
Sędziowała: Adamska.

mp

IV LIGA

WYNIKI 8. KOLEJKI
Kłos - Opolanin 0:0
Hetman - Huragan 0:0
Start - Lublinianka 2:3
Janow. - Tomasovia 1:2
Orlęta - Motor II 4:1
Avia II - Stal 0:4
Sygnał - Gryf 2:1
Łada - Granit 7:0
Górnik II - pauza

WYNIKI 9. KOLEJKI
Opolanin - Sygnał 3:1
Górnik II - Hetman 0:2
Gryf - Łada 1:3
Stal - Kłos 2:0
Motor II - Avia II 4:0
Tomasovia - Orlęta 0:0
Lublin. - Janow. 4:1
Huragan - Start 0:1
Granit - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Stal Kraśnik	9	23	19:2
2.	Lublinianka Lublin	8	22	24:8
3.	Łada Biłgoraj	8	20	28:9
4.	Tomasovia Tom. Lub.	8	15	16:7
5.	Orlęta Radzyń Podlaski	9	14	19:15
6.	Janowianka Janów Lub.	9	13	18:14
7.	Start Krasnystaw	9	13	12:13
8.	Opolanin Opole Lub.	8	13	10:11
9.	Sygnał Lublin	8	13	17:18
10.	Hetman Zamość	9	12	9:11
11.	Motor II Lublin	9	9	16:27
12.	Granit Bychawa	8	8	12:23
13.	Avia II Świdnik	8	7	7:16
14.	Górnik II Łęczna	7	5	10:19
15.	Huragan Międzyrzec Podl.	8	5	8:12
16.	Gryf Gmina Zamość	9	3	5:14
17.	Kłos Gmina Chełm	8	3	3:14

NASTĘPNA KOLEJKA (28/29.09): Łada - Opolanin (niedz., godz. 16:00), Start - Górnik II (niedz., godz. 15:00), Janowianka - Huragan, Orlęta - Lublinianka, Avia II - Tomasovia, Kłos - Motor II, Sygnał - Stal, Granit - Gryf, Hetman - pauza.

mp

Opolanin dał Sygnał, że chce być wysoko

Druga wygrana w tygodniu zespołu Kamila Miazgi.

W minioną niedzielę Opolanin ograł 3:2 Avię II Świdnik. W środku tygodnia przywiózł punkt ze starcia z Kłosem Gmina Chełm, zaś teraz poradził sobie z kolejnym beniaminkiem - Sygnałem Lublin.

Zespół z Opola Lubelskiego wygrał po raz czwarty w sezonie, a trzeci przed własną publicznością. Cieszy to, że dotarłem do zawodników. Uwierzyli, że w tej lidze są w stanie wygrać z każdym. Mieliśmy plan na zespół z Lublina. Umiejętnie zneutralizowaliśmy ich zapędy ofensywne. Nie daliśmy im rozwinąć skrzydeł - mówi szkoleniowiec.

Po pierwszej połowie jego podopieczni wygrywali 2:0. Wynik otworzył Jakub Figura, który skończył zespołową akcję. Piłkę na połowie przeciwnika przechwycił Mikołaj Garbacz. Yurij Perin zagrał na jeden kontakt z Jakubem Koncem, a teraz podał prostopadle do kolegi. Chwilę później podwyższył Garbacz, który dołożył nogę po akcji w bocznym sektorze Figury. Dla niego było to pierwsze trafienie w barwach Opolanina.

Piłkarze z Opolanina coraz częściej mają okazję do świętowania. W ciągu siedmiu dni zaliczyli dwa zwycięstwa

W 78. minucie goście zdołali zdobyć gola kontaktowego, na którego odpowiedział Jan Czapla. Identyczną akcję jak Figura przeprowadził Perin i podał na piąty metr, gdzie znalazł się defensor Opolanina. - Cieszy dobra gra zespołu. Stworzyliśmy sobie dużo sytuacji. Ten wynik to tak naprawdę najniższy wymiar kary. Stracona bramka podrażniła moich zawodników i po chwili zamknęliśmy losy spotkania. Fajnie zaprezentowali się zawodnicy, którzy weszli z ławki - dodaje Miazga.

Opolanin Opole Lubelskie - Sygnał Lublin
3:1 (2:0)

Bramki: Figura 34`, Garbacz 35`, Czapla 82` - 78`.
Opolanin: Szczepański - Belabrovik, Izdebski, Czapla, Garbacz (71` Szafran), Konc, Lenkiewicz, Pałka (74` H. Sałasiński), Jurak (60` Duda), Figura (90` Nowak), Perin.
Żółta kartka: H. Sałasiński.

Z Ładą bez serca zespołu

Przed Opolaninem mecz z trzecią w tabeli Ładą Biłgoraj.

- Jedziemy na euforii, ale z pokorą do przeciwnika. Z Ładą zagramy bez Huberta Sałasińskiego. To serce drużyny. Musi pauzować za kartki. Dwóch zawodników odniosło kontuzje. Wierzę, że do meczu będą w dobrej dyspozycji - mówi opiekun Opolanina.

mp

III LIGA

WYNIKI 9. KOLEJKI
Lewart - Pogoń-Sokół 0:1
Bramka: Dziadosz 75`.
Podlasie - Avia 2:2
Bramki: Lepiarz 57`, 64` - Kursa 16`, 49`.
Wisłoka - Podhale 2:3
Bramki: Łanucha 45`, Geniec 88` (k) - Dziurgot 8` (s), Hamed 10`, Paniak 89`.
Wisła II - Star 3:1
Bramki: Sapała 54`, Moskalewicz 65`, Tokarczyk 90` - Boniecki 44`.
KS Wiązownica - Unia 3:3
Bramki: Kordas 48`, Michalik 58`, Górkiewicz 62` (s) - Padło 16`, Biały 42`, Adamski 74`.
KSZO - Korona II 1:2
Bramki: 84` (s) - Kowalski 34`, Strzeboński 90` (k).
Siarka - Chełmianka 2:1
Bramki: Francois 80`, Iwao 84` (k) - Korbecki 40`.
Świdniczanka - Sandecja 2:2
Bramki: Brzozowski 53`, Paluch 56` - Wolsztyński 64`, Budziński 90+2`.
Czarni - Wiślanie 0:0

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Sandecja Nowy Sącz	9	23	20:6
2.	Podhale Nowy Targ	9	19	17:10
3.	Chełmianka Chełm	9	18	17:11
4.	Korona II Kielce	8	17	14:7
5.	Star Starachowice	9	16	18:11
6.	Siarka Tarnobrzeg	8	16	15:8
7.	KSZO Ostrowiec Św.	9	14	15:12
8.	Podlasie Biała Podlaska	9	14	13:11
9.	Wisłoka Dębica	9	13	24:14
10.	Wisła II Kraków	9	13	20:16
11.	Avia Świdnik	9	11	12:11
12.	Pogoń-Sokół Lubaczów	9	11	14:17
13.	Czarni Połaniec	9	9	10:20
14.	Wiślanie Skawina	9	7	10:13
15.	Lewart Lubartów	9	7	9:16
16.	Świdniczanka Świdnik	9	7	8:15
17.	KS Wiązownica	9	5	11:20
18.	Unia Tarnów	9	1	8:37

NASTĘPNA KOLEJKA (28.09., godz. 11300): **Wiślanie - Lewart,** Wisłoka - Podlasie, Podhale - Sandecja, Korona II - Świdniczanka, Chełmianka - KSZO, Unia - Siarka, Pogoń-Sokół - KS Wiązownica, Star - Czarni, Avia II - Wisła II.

mp

Zagrają 45 minut

Znamy dokładny termin spotkania Górnika II z Opolaninem.

Zespoły spotkają się 9 października. Początek o godz. 16. Mecz rozpocznie się od 46. minuty. Starcie drugiej kolejki zostało rozegrane 18 sierpnia. Przy stanie 0:0 zostało przerwane przez złe warunki atmosferyczne.

mp

PUL

eprasa.pl 4a2034c611

Księga o rodzie Marzędów. Wywodzą się od tych, co marzyli

Napisz książkę...

- Z jakiegoś powodu pobrzmiewało w mojej głowie przed kilkoma laty, dobijając się niejako o rozpoczęcie działania. Jak to się w ogóle stało, że zrodził się pomysł na napisanie książki?

W 2020 roku pojawił się na mojej posesji w Woli Sernickiej znany mi tylko z widzenia starszy, stateczny pan. Przedstawił się i oznajmił, że opracował „Drzewo Genealogiczne Rodu Marzędów" w oparciu o zapisy Ksiąg Metrykalnych sernickiej parafii. Tą osobą okazał się Edward Marzęda pochodzący z Nowej Woli, od wielu lat zamieszkały w Lublinie. Ku mojemu zdumieniu, przekazał mi – gratis - jeden egzemplarz „Drzewa" opracowanego odręcznie na brystolowym papierze.

Z rodu Marzędów

Ja, również Marzęda, co skądinąd oczywiste, jestem kontynuatorem jednej z gałęzi Rodu Marzędów. Toteż z ogromnym zainteresowaniem wysłuchałem opowieści Edwarda o tym, jak to przez okres dwóch lat popołudniami wertował Księgi Metrykalne parafii Serniki, aby dociec rodzinnych powiązań poszczególnych gałęzi Rodu Marzędów. Miałem świadomość, że wyczyn to niebywały. Zapisy w Księgach Metrykalnych czyniono nie tylko w języku polskim. W zależności od okresu historycznego były to zapisy w łacinie, a po upadku Powstania Styczniowego w cyrylicy. Tak więc opracowanie w oparciu o te zapisy głównego pnia rodu, a następnie wielu gałęzi wywodzących się z pnia tegoż rodu, wymagało mozolnej, tytanicznej pracy. Edward dokonał tego.

Zamysł uporządkowania wiedzy, jaką od dawna dysponowałem o własnym Rodzie, usystematyzowania tej wiedzy i posiadanych dokumentów w odpowiedniej formie, kołatał w mojej głowie, nie dając mi spokoju. Od kiedy już dysponowałem opracowaniem „Drzewa" wykonanym przez Edwarda, pomysł na książkowe wydanie monografii rodu Marzędów, dojrzewał w przyśpieszonym tempie.

Napisz książkę – jak to łatwo powiedzieć. A skala trudności?

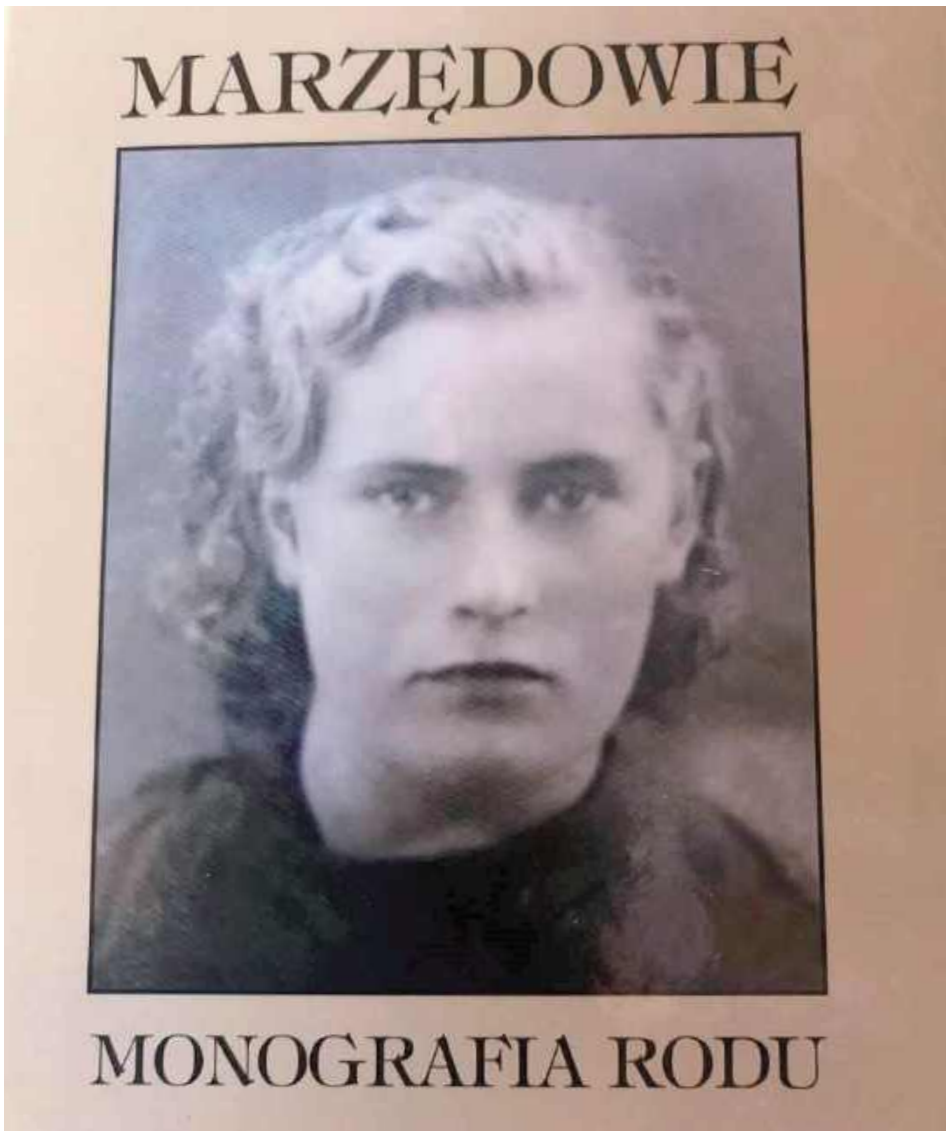

Na okładce książki znajduje się fotografia mojej Mamy. Spotkałem się z uwagami, a nawet pretensjami niektórych członków rodziny, co do takiej formuły okładki książki. Zarzucano mi mianowicie, że książkę „powinien firmować" wizerunek mężczyzny – „po mieczu", nie zaś kobieta z rodu Szymczaków – „po kądzieli". Otóż dla mnie jako autora publikacji Matka była i wciąż jest najważniejszą osobą na świecie. Dziewięć miesięcy nosiła mnie we własnym łonie, siódmego kwietnia nad ranem Anno Domini – zdaje się, że wczoraj, obdarzyła życiem. Urodziła w bólach, karmiła własną piersią i przez całe dzieciństwo opiekowała jak skarbem. Do końca moich dni będzie osobą najważniejszą. Jej wizerunek na tytułowej stronie książki, jest wyrazem mojej wdzięczności dla Niej.

Od „marzę"

Do dzieła zabrałem się jak zawodowiec - od napisania konspektu, planu zawartości książki. Kiedy hasłowo formułowałem tematy, które uznałem za konieczne zawrzeć w książce, doszedłem do wniosku, że w pierwszym rozdziale należałoby wspomnieć, skąd pochodzi nazwisko Marzęda. Dość szybko zdałem sobie sprawę, że pierwszy rozdział będzie najtrudniejszy. Moja wiedza z zakresu antroponimii – nauki zajmującej się pochodzenia nazw osobowych, była zerowa. Na szczęście w Internecie znaleźć można sporo publikacji naukowych odnoszących się do tej tematyki. Kiedy już posiadłem pewien zasób wiedzy z zakresu pochodzenia nazw osobowych, postawiłem tezę, że nazwisko Marzęda czerpie swój imienny wyznacznik z czasownika „marzę". Przyrostek „da" znajdujący się na końcu słowa „marzę-da", należy odczytywać jako „tak". Jak zatem należy rozumieć nazwę osobową Marzęda? Marzę-tak, w którym „tak" jest potwierdzeniem, że marzę.

Zapisy w Księgach Metrykalnych czyniono nie tylko w języku polskim. W zależności od okresu historycznego były to zapisy w łacinie, a po upadku Powstania Styczniowego w cyrylicy

Dzięki pewnym staraniom, ku mojej ogromnej satysfakcji, uzyskałem potwierdzenie naukowca jednego z uniwersytetów, że moja hipoteza jest jedną z najbardziej prawdopodobnych. Warto było zgłębiać tę wiedzę nie tylko dla satysfakcji. Moje ustalenia, mam taką nadzieję, mogą w przyszłości stanowić podstawę do profesjonalnych badań naukowych dla innych Marzędów.

Opisywanie genealogii rodu to niezwykle fascynujące zajęcie. Poznawanie rodzinnych powiązań wciągało mnie tak bardzo, że momentami traciłem poczucie czasu. Świadomość, że oto łańcuch rodzinnych powiązań jest dość misternie ukuty, łączy nas, żyjących (i tych, o których nie zawsze wiemy), z nieżyjącymi i wieloma pokoleniami, które są w drodze - niebawem nadejdą.

Będą kolejne książki

Okazało się, że napisanie książkowej monografii Rodu coś we mnie wyzwoliło. Sprawiło, że zapragnąłem pisać. Od tamtej pory opisuję znane mi wydarzenia już nie tylko rodzinne, ale również epizody związane z lokalną historią. Zamieszczam je na swoim profilu FB lub na stronie Wola Sernicka Life, którą specjalnie w tym celu utworzyłem. Niektóre z opisywanych historii cieszy się sporym zainteresowaniem. Z tego powodu niektóre z nich będą publikowane w tygodniku Wspólnota Lubartowska.

Tak oto za przyczyną tajemnej inspiracji napisałem książkę, która mam taką nadzieję, sprawi, że nawet za 100 lat dla Rodu Marzędów będzie istotną wartością i dobrym powodem do podtrzymywania rodzinnych związków. Dla mnie jako autora nie bez znaczenia jest fakt, że książka za **ISBN 978-83-8056-342-1** znalazła swoje miejsce w Bibliotece Narodowej w Warszawie oraz Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie.

Warto pisać książki, ja na tej jednej nie zamierzam poprzestać.

Stanisław Marzęda

Szabla dla stuletniej sanitariuszki. Kombatancka uroczystość w Lubartowie

Danuta Niezabitowska skończyła 100 lat w kwietniu. We wrześniu dostała kolejne wyrazy pamięci od władz związku kombatantów.

Danuta Niezabitowska urodziła się 15 kwietnia 1924 r. Uczyła się w Białej Podlaskiej, tam należała do Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

W czasie okupacji niemieckiej w latach 1942 - 1944 była zaprzysiężonym żołnierzem Batalionów Chłopskich. Ukończyła szkołę podoficerską, przeszła przeszkolenie jako sanitariuszka. Sama też prowadziła kursy sanitarne dla młodzieży. Zajmowała się pomocą partyzantom rannym w walkach z Niemcami.

Jej młodsza siostra Halina była sanitariuszką Armii Krajowej. Ojciec obu sióstr również był żołnierzem AK, wpadł w ręce Niemców i został zamordowany w Oświęcimiu.

Danuta Niezabitowska mieszka w Lubartowie, od wielu lat jest członkinią Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych. Jest odznaczona wieloma odznaczeniami kombatanckimi.

Z okazji urodzin w kwietniu otrzymała dyplom gratulacyjny od władz ZKRP i BWP.

Władze związku nie zapomniały o swojej członkini. 15 września w Lubartowie gen. Jan Falecki, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie, wręczył Jubilatce dyplom uznania oraz szablę oficerską wz. 1921 r.

Marcin Kusyk

Gen. Jan Falecki, prezes Zarządu Wojewódzkiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Lublinie, wręczył Jubilatce szablę oficerską wz. 1921 r.

LUB

eprasa.pl 4a2034c611

tuba ŁĘCZNEJ

Motoserce w Łęcznej. W paradzie przejechało ponad 100 motocyklistów

Ekipy motocyklowe zjechały do naszego miasta na akcję poboru krwi Motoserce, kolejny raz zorganizowaną przez łęczyńską grupę motocyklową Patria.

W tym roku za sprawą pracowników Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Łęcznej imprezie towarzyszył także piknik rodzinny promujący pieczę zastępczą.

Były dmuchańce dla dzieci, fotobudka 360 i stoiska z potrawami regionalnymi. Na placu przy Urzędzie Miejskim stanął także specjalny autobus, w którym krew oddało 27 osób, co oznacza, że udało się zebrać 12,15 litrów tego cennego daru.

Kamil Kulig

Fot.UM Łęczna

Fot.FG Patria

Fot.FG Patria

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.UM Łęczna

Fot.FG Patria

Fot.FG Patria

LEC

eprasa.pl 4a2034c611

Lubartowscy strażacy z pomocą powodzianom

Na tereny dotknięte powodzią został wysłany specjalistyczny pojazd Sherp należący do KP PSP Lubartów. Jest przystosowany do pracy w trudnych warunkach terenowych, takich jak woda, błoto i przeszkody terenowe.

Fot.PSP Lubartów

Sherp z komendy w Lubartowie dotarł do Zielonej Góry

- Pojazd, znany ze swojej niezawodności w akcjach ratowniczych na obszarach dotkniętych katastrofami naturalnymi, został wyposażony w niezbędny sprzęt ratowniczy i obsadzony przez czteroosobowy zespół strażaków. Pojazd Sherp, który doskonale sprawdza się w ekstremalnych warunkach, pozwoli naszym strażakom dotrzeć do miejsc, gdzie inne jednostki nie mają możliwości dojazdu. Nasza ekipa będzie wspierać ewakuację mieszkańców oraz dostarczać niezbędną pomoc – żywność, wodę i środki medyczne – do najbardziej poszkodowanych rejonów - informuje KP PSP Lubartów.

Nasz Sherp dotarł do Zielonej Góry. Tam strażacy biorą udział w patrolowaniu wałów przeciwpowodziowych.

20 września ruszyła kolejna tura pomocy KP PSP Lubartów dla powodzian. W nocy wyjechał zestaw transportowy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Lubartowie. Ma on za zadanie dostarczyć około 280 tysięcy worków na piasek, które pomogą w zabezpieczeniu przed dalszymi skutkami żywiołu.

Pomaga też OSP Kaznów.

- Nasz zastęp SLOp wraz z pompą wysokiej wydajności udał się do miejscowości Radochów Gm. Lądek Zdrój (Woj. Dolnośląskie) w celu usuwania skutków powodzi - informują druhowie z Kaznowa.

Marcin Kusyk

Fot.PSP Lubartów

Zestaw transportowy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej w Lubartowie ma za zadanie dostarczyć około 280 tysięcy worków na piasek

II LO w Lubartowie pamięta o rocznicy radzieckiej agresji. Uroczystość 17 września

Delegacja uczniów klasy IC z II LO wraz z p. Małgorzatą Chudzik udała się na cmentarz parafialny w Lubartowie, aby oddać hołd obrońcom ojczyzny, którzy 17 września 1939 roku stanęli do walki z agresorem. Uczniowie II LO złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobie rodziny Lalków - symbolicznym miejscu pochówku zamordowanego w Katyniu kpt. Wacława Lalki, który urodził się w Lubartowie i był uczniem humanistycznego Gimnazjum Jana Kurtza (mieściło się w budynku II LO przy ulicy Lubelskiej). Został on zamordowany strzałem w tył głowy w Lesie Katyńskim w kwietniu 1940 roku

Nowa siedziba biblioteki w Starościnie

Od 19 września książki można wypożyczać i zdawać w remizie strażackiej.

Jest to tymczasowa siedziba, jeszcze bowiem w tym roku jak zapowiada burmistrz Kamionki Karol Ługowski biblioteka powróci do budynku po szkole podstawowej w Starościnie, gdzie obecnie trwają prace remontowe. W wyremontowanym budynku nie tylko siedzibę swoją będzie miała biblioteka, stanie się on także miejscem spotkań dla lokalnych mieszkańców ale również będą mogły działać tam organizacje społeczne jak klub seniora czy Koło Gospodyń Wiejskich. Tymczasem, ci którzy chcą już wypożyczać książki na jesienne wieczory mogą to zrobić udając się do remizy strażackiej. Dni w jakich można korzystać z zasobów biblioteki to środy i czwartki w godzinach od 9 do 16. *an*

Będzie termomodernizacja świetlicy w Nowej Woli. Gmina Serniki dostała dofinansowanie

Wójt Paweł Woźniak podpisał umowę 16 września w Urzędzie Marszałkowskim.

- W ramach podpisanej umowy zostanie wykonany II etap termomodernizacji budynku świetlicy w Nowej Woli. W ramach prac wykonana zostanie instalacja fotowoltaiczna, zainstalowana pompa ciepła do ogrzewania budynku, wymienione oświetlenie i instalacja odgromowa - informuje wójt Paweł Woźniak. W ramach Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 gmina Serniki dostała dofinansowanie w kwocie 140 857 zł.

Jak informuje wójt celem gminy jest stworzenie mieszkańcom wsi atrakcyjnego i funkcjonalnego miejsca spotkań, dostosowanego do ich potrzeb, spełniającego ich oczekiwania oraz sprzyjającego rozwojowi rekreacji, turystyki, integracji i aktywizacji społecznej.

Marcin Kusyk

Wójt Paweł Woźniak (prawej) podpisał umowę 16 września w Urzędzie Marszałkowskim

Malowanie u Kapucynów w Lubartowie. Odnowią wnętrze kościoła

W naszym kościele – co widać – rozpoczęły się przygotowania do malowania wnętrza kościoła. Bardzo prosimy o modlitwę, aby te prace przygotowawcze, jak i samo malowanie przebiegało spokojnie i bezpiecznie. Prosimy też o waszą wyrozumiałość względem tych trudności, które już są widoczne, a których z pewnością będzie jeszcze więcej - ogłaszają lubartowscy Kapucyni.

Po renowacji powrócił na miejsce klasztorny dzwon, który został odnowiony i wyposażony w automatyczny napęd.

- Jak już słychać dzwon bije przez dwie minuty trzy razy dziennie, pół godziny przed poranną i wieczorną mszą, i w południe na Anioł Pański - informują oo. Kapucyni.

Marcin Kusyk

Koncert w PMDK w Lubartowie

W PMDK zorganizowano koncert „Młoda kultura inspiruje". W programie były prezentacje muzyczne, zabawy integracyjne, poczęstunek i wiele innych atrakcji.

Marcin Kusyk

Publiczność podczas koncertu

Wystąpił m.in. zespół To FiuFiu

Chciała zarobić na akcjach, a straciła 21 000 zł

POWIAT LUBARTOWSKI: 73-letnia mieszkanka powiatu lubartowskiego znalazła w Internecie ofertę zakupu pakietu akcji spółki „Orlen". Inwestycja miała przynieść duży zysk w krótkim czasie.

- Wypełniła formularz zgłoszeniowy, gdzie podała swoje dane wraz z numerem telefonu. Następnie skontaktowała się z 73-latką kobieta, która oferowała akcje spółki po wpłaceniu na konto 800 złotych. Mieszkanka powiatu lubartowskiego przekazała wymagane pieniądze. Konsultantka przekonała kobietę do zainstalowania w swoim telefonie programu AnyDesk - opisuje zdarzenie sierż. szt. Jagoda Stanicka.

Z konta mieszkanki powiatu lubartowskiego zniknęło 21 000 zł.

Marcin Kusyk

eprasa.pl 4a2034c611

PIŁKA NOŻNA KOBIET – REPREZENTACJA POLSKI

Piłkarki GKS-u jadą na mistrzostwa świata!

Dwie zawodniczki Górnika zostały powołane do reprezentacji Polski na finały mistrzostw świata do lat 17, które zostaną rozegrane w Dominikanie.

Fot.GKS Górnik łęczna

Duże wydarzenie dla GKS-u: Lena Marczak (na zdj. z lewej) i Julia Ostrowska pojadą do Dominikany na turniej najlepszych reprezentacji na świecie w kategorii wiekowej do lat 17

Wśród powołanych przez selekcjonera reprezentacji Polski do lat 17 znalazły się dwie piłkarki z klubu z Łęcznej. W kadrze biało-czerwonych są Julia Ostrowska i Lena Marczuk z Górnika. To pierwsza grupa powołanych - w sumie 17 zawodniczek. Kolejne cztery piłkarki mają zostać powołane 30 września.

- Gratuluję zawodniczkom powołań na historyczny turniej mistrzostw świata U17. Wchodzimy w decydującą fazę przygotowań do mistrzostw, a kadrę uzupełnimy po następnych dwóch kolejkach ligowych. Finalnie zespół będzie się składał z 21. zawodniczek, w tym trzech bramkarek. Trafność doboru odgrywa znamiennie ważną rolę, by zawodniczki przyjechały na zgrupowanie zdrowe oraz w najwyższej formie sportowej - mówi selekcjoner Marcin Kasprowicz, cytowany przez portal Łączy nas Piłka.

Reprezentacja Polski zagra w turnieju w Dominikanie, który będzie rozgrywany od 16 października do 3 listopada. W fazie grupowej rywalkami biało-czerwonych będą Japonia (17 października), Zambia (20 października) i Brazylia (23 października). Polki zakwalifikowały się na mundial dzięki zdobyciu trzeciego miejsca w tegorocznych mistrzostwach Europy do lat 17. To pierwszy w historii polskiego kobiecego futbolu awans na mistrzostwa świata.

Aktualnymi mistrzyniami świata w tej kategorii wiekowej są Hiszpanki, które w 2022 roku tytuł zdobyły po raz drugi z rzędu. W mistrzostwach świata weźmie udział 16 zespołów, podzielonych na cztery grupy.

Dominik Smagała

POWOŁANIA NA MISTRZOSTWA ŚWIATA U17

Lena Marczuk (GKS Górnik Łęczna),
Julia Ostrowska (GKS Górnik Łęczna),
Weronika Araśniewicz (FC Barcelona),
Zuzanna Błaszczyk (GKS Katowice),
Krystyna Flis (KKS Czarni Antrans Sosnowiec),
Aleksandra Kuśmierczyk (Pogoń Szczecin),
Oliwia Łapińska (AP Orlen Gdańsk),
Aisha Nsangou (Everton F.C.),
Zofia Pągowska (Grot SMS Łódź),
Magda Piekarska (BTS Rekord Bielsko-Biała),
Małgorzata Rogus (1KS Ślęza Wrocław),
Hanna Wieczerzak (Śląsk Wrocław),
Zuzanna Witek (KKS Czarni Antrans Sosnowiec),
Iga Witkowska (BTS Rekord Bielsko-Biała),
Julia Woźniak (KKS Czarni Antrans Sosnowiec),
Kinga Wyrwa (Śląsk Wrocław),
Maja Zielińska (Vfl Wolfsburg).

PIŁKA NOŻNA KOBIET – ORLEN EKSTRALIGA

Pierwszy remis „Górniczek” w tym sezonie

Z jednym punktem z wyjazdu do Bielska-Białej wróciły piłkarki GKS-u. To premierowy remis podopiecznych trenera Patryka Błaziaka w tym sezonie.

Podbudowane dwiema wygranymi z rzędu jechały na teren Rekordu piłkarki Górnika. Ostatnio zielono-czarne rozbiły na swoim stadionie 6:0 Pogoń Tczew, wcześniej wygrały 1:0 w delegacji z UKS-em SMS Łódź. Należy jednak pamiętać, że „Górniczki” zaliczyły falstart w bieżącym sezonie, notując na otwarcie rozgrywek dwie przegrane. Niedzielne rywalki łęcznianek przed tym spotkaniem miały na koncie serię czterech kolejnych porażek. Wygrały w tym sezonie raz, na inaugurację.

Tego dnia kibice zebrani na trybunach stadionu przy ul. Startowej 13 w Bielsku-Białej goli nie obejrzeli - żadna ze stron nie była w stanie zaskoczyć defensywy rywalek i spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem.

To pierwszy podział punktów dla obu ekip w sezonie 2024/2025.

Przed piłkarkami Górnika intensywne dni. Już w środę zagrają na wyjeździe zaległy mecz z sąsiadującym z zielono-czarnymi w tabeli APLG Gdańsk w ramach 3. kolejki Orlen Ekstraligi. Pierwszy gwizdek o godz. 12. Cztery dni później łęcznianki podejmą na swoim stadionie Stomilanki Olsztyn.

Rekord Bielsko-Biała - GKS Górnik Łęczna
0:0

Rekord (skład wyjściowy): Ptaszek - Gąsiorek, Piekarska, Lichwa, Cygan, Olejniczak, Jendrzejczyk, Glinka, Szafran, Jaszek, Długokęcka.
GKS (skład wyjściowy): Urbańczyk - Drąg, Zawadzka, Kłoda, Głąb, Skupień, Hałatek, Cyraniak, Ostrowska, Lefeld, Rędzia.

dsm

WYNIKI 6. KOLEJKI
Łódź - Tczew 3:0
Rekord - Górnik 0:0
Stomilanki - Gdańsk 1:4
Katowice - Śląsk 3:0
Resovia - Pogoń 0:2
Skra - Czarni 0:4

NASTĘPNA KOLEJKA (28-29.09.)
Czarni - Łódź,
Pogoń - Skra,
Śląsk - Resovia,
Gdańsk - Katowice,
Górnik - Stomilanki (29.09., g. 12),
Tczew - Rekord

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	GKS Katowice	6	18	22-3
2	Czarni Sosnowiec	5	12	28-2
3	Pogoń Szczecin	5	12	15-6
4	Śląsk Wrocław	5	12	11-5
5	UKS SMS Łódź	6	10	10-4
6	Górnik Łęczna	5	7	10-7
7	APLG Gdańsk	5	7	8-8
8	Rekord Bielsko-Biała	6	4	5-15
9	Stomilanki Olsztyn	4	4	6-20
10	Skra Częstochowa	6	3	5-18
11	Pogoń Tczew	6	3	2-21
12	Resovia	5	1	4-17

Były napastnik Górnika znalazł nowy klub. To ligowy rywal zielono-czarnych

Przez dwa sezony rozegrał w Górniku ponad 70 spotkań, ale na listę strzelców wpisał się jedynie trzy razy. Po rozstaniu z łęczyńskim klubem przez prawie trzy miesiące pozostawał bez pracodawcy. W końcu znalazł zatrudnienie i zostaje w 1. lidze.

Fot.Górnik łęczna/Archiwum

Po zakończeniu ubiegłego sezonu, w którym „Górnicy” przegrali walkę o awans do ekstraklasy w półfinałowym barażu z Motorem Lublin, Karol Podliński (na zdj. w zielonym stroju) rozstał się z zielono-czarnymi

Urodzony w 1997 roku Karol Podliński piłkarskie szlify zbierał w juniorskich drużynach Wkry Żuromin. W piłkarskim CV, już w karierze seniorskiej, ma m.in. Znicza Pruszków (2. liga), Legionovię Legionowo (2. liga), Radomiaka Radom (1. liga) czy Zagłębie Lubin (ekstraklasa). Na najwyższym poziomie rozgrywkowym zaliczył 32 mecze w barwach „Miedziowych”. W sezonach 2022/2023 i 2023/2024 był piłkarzem Górnika Łęczna, rywalizującego na poziomie 1. ligi. Karol Podliński grał regularnie, choć nie zawsze był piłkarzem pierwszego składu zielono-czarnych. Jeśli nie wychodził na boisko w pierwszej jedenastce, często wchodził do gry z ławki rezerwowych.

W barwach Górnika Karol Podliński zaliczył 71 występów, w tym 32 jako zawodnik podstawowego składu. Strzelił trzy gole.

Po zakończeniu ubiegłego sezonu, w którym „Górnicy” przegrali walkę o awans do ekstraklasy w półfinałowym barażu z Motorem Lublin, Karol Podliński rozstał się z zielono-czarnymi. Napastnik pozostawał bez klubu do drugiej połowy września.

W miniony czwartek, 19 września, oficjalnie podano, że 26-latek podpisał kontrakt z Pogonią Siedlce, czyli rywalem Górnika w Betclic 1. Lidze. Piłkarz związał się z klubem z województwa mazowieckiego roczną umową.

Po dziewięciu kolejkach, czyli w momencie zatrudnienia Podlińskiego, Pogoń miała na koncie ledwie pięć punktów i zajmuje przedostatnie, 17. miejsce w tabeli Betclic 1. Ligi. Drużyna z Siedlec strzeliła dotąd jedynie osiem goli, tracąc przy tym 15.

Dominik Smagała

OBIEŻYŚWIAT ZAKOTWICZYŁ W ŚLĄSKU

W sezonie 2015/2016 strzelił dla Górnika siedem goli w ekstraklasie, meldując się na boisku 31 razy. Mowa o Jakubie Świerczoku, byłym reprezentancie Polski, który w przeszłości bronił barw zielono-czarnych, a ostatnio podpisał kontrakt z ekstraklasowym Śląskiem Wrocław. Obecnie 31-letni napastnik rozegrał w klubie z Łęcznej jeden sezon, znacznie przyczyniając się do wywalczenia przez Górnika utrzymania w najwyższej lidze. Po rozstaniu z GKS-em grał m.in. w Bułgarii, gdzie czterokrotnie sięgnął po mistrzostwo tego kraju z Łudogorcem Razgrad czy też w Japonii, gdzie w barwach Nagoya Grampus sięgnął po krajowy puchar. W Śląsku Świerczok podpisał kontrakt obowiązujący do końca bieżącego sezonu opcją przedłużenia o kolejny rok

LEC

eprasa.pl 4a2034c611

Łatwo, pewnie, przyjemnie. Ludwiniak znowu wygrywa

Po dwóch słabych meczach przyszło przełamanie Ludwiniaka Ludwin. „Żółto-niebiescy" wygrali po raz trzeci i są już na podium tabeli.

Fot.Ludwiniak Ludwin

Ludwiniak odżył i po słabym początku jest już na trzecim miejscu w tabeli

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Piaskovia Piaski	6	18	22-6
2	KS Ciecierzyn	6	15	21-5
3	Ludwiniak Ludwin	6	12	26-11
4	Victoria Rybczewice	6	12	22-16
5	Tajfun Ostrów Lubelski	6	10	12-7
6	GLKS Głusk	5	10	12-7
7	GKS Niedźwiada	6	9	9-15
8	Perła Mełgiew	6	9	11-19
9	Wiara Łęczna	6	8	5-4
10	Avenir Jabłonna	6	8	7-8
11	Błękit Cyców	6	6	11-15
12	Orion Niedrzwica Duża	6	4	8-14
13	Piotrcovia Piotrków	6	0	6-20
14	LKS Biskupice	6	0	0-21

Ludwiniak Ludwin wszedł w obecny sezon bardzo słabo. W pierwszych trzech spotkaniach był w stanie zdobyć tylko trzy „oczka", w dodatku przez to, że rywale nie przyjechali na mecz i oddali go walkowerem. W pierwszej kolejce wypuścili dwubramkowe prowadzenie z obecnym liderem z Piask, a już w kolejnym meczu po czerwonej kartce ulegli innemu z beniaminków KS Ciecierzyn 1:3. Przełamanie przyszło dla nich w efektownym stylu zwycięstwem 7:0 z Perłą Mełgiew, a kolejkę później na wyjeździe po szalonym meczu rozbili GLKS Głusk 8:4. Kolejny z rywali, czyli Piotrcovia Piotrków przed tym spotkaniem nie zaznał jeszcze smaku ligowych punktów i próżno było spodziewać się, by w Ludwinie nadeszło dla nich przełamanie.

Przyjezdni wyszli na to spotkanie bardzo nisko, czekając na to, co zrobi faworyt. Pierwszy kwadrans nie układał się po myśli miejscowych i ciężko było znaleźć im bramkową sytuację. Impas przełamał Dominik Lipski, który zagrał fantastyczną piłkę w kierunku Huberta Kotowicza. Najlepszy strzelec „żółto-niebieskich" zgasił futbolówkę na klatkę piersiową i pewnym strzałem otworzył wynik spotkania. Kolejne dwadzieścia minut to bezustanne posiadanie futbolówki przez zespół gospodarzy, które nie przynosiło zamierzonych efektów. W końcu w 35. minucie po szybkiej zmianie strony sam na sam wyszedł Szymon Kociuba. Trafił w bramkarza, ale nabiegający zza jego pleców Sebastian Świć dobił piłkę do pustej bramki i było 2:0. Pierwsza odsłona zakończyła się pewnym prowadzeniem, a rywal, nie chcąc wchodzić w wymiany, neutralizował potencjał ofensywny ludwińskiej ekipy. Wraz ze zmęczeniem przyszło też rozluźnienie szyków defensywnych Piotrcovii, a z tych skrzętnie korzystał wyżej notowany rywal. Nie minęło dziesięć minut, a zrobiło się 4:0. Najpierw w sytuację sam na sam Kotowicza wyprowadził po raz drugi Lipski, a ten pewnie strzałem w krótki słupek pokonał bezradnego bramkarza, a chwilę później do siatki trafił Paweł Chochowski, dla którego to drugie trafienie w tej kampanii. Goście nie mieli żadnej klarownej szansy, która mogłaby zagrozić Sebastianowi Paszkowskiemu, a ten pierwszy raz w rundzie wiosennej wyraźnie się wynudził i nie miał pracy innej niż wyłapanie niecelnej długiej piłki oponenta. Ludwiniak wygrywa pewnie i przekonująco, czym umacnia się na trzeciej lokacie w tabeli ze stratą sześciu „oczek" do liderującej Piaskovii Piaski. Najbliższy mecz rozegra w niedzielę o godz. 12.30 w Niedrzwicy Dużej z lokalnym Orionem, spadkowiczem klasy okręgowej.

Filip Ogórek

Kompletny Tur. Milejowianie dalej bez porażki

Fantastyczny początek sezonu Tura. Lokalny zespół ma komplet „oczek" po siedmiu kolejkach.

Fot.Tomasz Kozyra

Tur Milejów rozbił Hetmana Gołąb. Wygrał 1:10

Przyjazd lidera nigdy nie jest miły dla zespołu gospodarzy. Dobitnie przekonał się o tym Hetman Gołąb, którego obiekt słynie z tego, że zawsze jest trudny dla drużyn grających piłką, jaką bez wątpienia jest Tur. Milejowianie szybko pokazali jednak, że ich to nie dotyczy i już w ósmej minucie Greniuk otworzył wynik. Nie minęło pięć minut, a ze swojego trafienia mógł się cieszyć Jakub Cielebąk i takie dwa ciosy bez dwóch zdań mogły ostudzić zapędy graczy z okolic Puław walce o punkty. Pozostałe minuty pierwszej połowy nie były tak obfitujące w bramki, choć przyjezdni mieli swoje szanse. Niestety szwankowała skuteczność, a - co gorsza - Hetman złapał kontakt w końcówce pierwszej połowy. Trener Miazga z pewnością nie przebierał w słowach w szatni przy takim obrocie spraw, co podziałało na jego podopiecznych jak płachta na byka. Prawdziwy deszcz bramek nad Gołębiem spadł od 51. do 60. minuty. W tym czasie Gil zdążył ustrzelić hat-tricka, a swoje trafienie dołożył do tego także Greniuk i z wyniku, który mógł zwiastować niespodziankę, zrobiło się 1:6.

To kompletnie zabiło miejscowych, którzy nie wyszli z szatni, a już po kwadransie pachniało pogromem. Swoje dwa trafienia dołożył także Tomasz Zając, dzięki czemu wskoczył na fotel lidera strzelców lubelskiej okręgówki. Strzelanie zakończył Adrian Kucybała w 81. minucie ustalając wynik meczu na 1:10. Dla Tura to siódme zwycięstwo z rzędu. Z kompletem punktów liderują w tabeli, choć nad drugim Polesiem Kock znajdują się tylko dzięki większej ilości bramek, bo rywal z powiatu lubartowskiego także nie zgubił jeszcze ani „oczka". Taki stan rzeczy potrwa jeszcze tylko tydzień, bo obydwa zespoły spotkają się już w najbliższej kolejce. Prawdziwy szlagier ligowy już w niedzielę o godz. 16 w Biskupicach.

Hetman Gołąb - Tur Milejów
1:10 (1:2)

Bramki: Greniuk 8`, 57` Cielebąk 12`, Gil 51` 53` 60`, Tylus 68`, Zając 73`, 74` Kucybała 81`

Skład Turu: Wawer - Niewiński, Szczawiński (70` Żmuda), Kowalski, Rod (65` Suryś), Greniuk (65` Kozyra), Kucybała, Kostiuk (70` Ziemkiewicz), Cielebąk (60` Tylus), Zając, Gil (60` Balczyński)

Filip Ogórek

LEC

eprasa.pl 4a2034c611

tuba łęcznej

Ponad 200 biegaczy pokonało Kasztelańską Piątkę

Wszyscy pokonali 5 km ulicami Starego Miasta i osiedla Samsonowicza, a zwycięzcami otwartych kategorii zostali Dominika Łukasiewicz z czasem 17 min. 33 sek. i Krzysztof Lotek, który wykręcił wynik 16 min. 20 sek.

Zwycięzcy kategorii open:
kobiety:
1. Dominika Łukasiewicz – 17 min. 33 sek.
2. Dominika Mazur – 19 min. 43 sek.
3. Agata Marszałek – 20 min. 10 sek.
mężczyźni:
1. Krzysztof Lotek – 16 min. 20 sek.
2. Mateusz Śliwiński – 17 min. 8 sek.
3. Szymon Trzciński – 17 min. 9 sek.
kat. 16-29 lat
kobiety:
1. Klaudia Szmigiel – 20 min. 44 sek.
2. Agata Wójcik – 21 min. 44 sek.
3. Emilia Kozak – 25 min. 24 sek.
mężczyźni:
1. Kamil Woźniak – 18 min. 11 sek.
2. Bartłomiej Mamcarz 18 min. 21 sek.
3. Hubert Warda – 19 min.
kat. 30-39 lat
kobiety:
1. Ewa Tarnowska – 22 min. 13 sek.
2. Małgorzata Kowalska – 23 min. 47 sek.
3. Ewelina Sikora – 26 min. 7 sek.
mężczyźni:
1. Arkadiusz Graj - 17 min. 31 sek.
2. Jarosław Gut - 17 min. 41 sek.
3. Kamil Matyjaszczyk - 18 min. 26 sek.
kat. 40-49 lat
kobiety:
1. Ewa Stelmach-Tofil – 22 min. 23 sek.
2. Jagoda Szercer – 22 min. 46 sek.
3. Marta Pietrow – 24 min. 28 sek.
mężczyźni:
1. Andrzej Łoziński - 17 min. 58 sek.
2. Mariusz Wróbel – 18 min. 27 sek.
3. Krzysztof Wróbel – 19 min. 13 sek.
kat. 50+
kobiety:
1. Joanna Andrzejewska – 20 min. 24 sek.
2. Agata Lewandowska – 24 min. 5 sek.
3. Jadwiga Korecka -26 min. 31 sek.
mężczyźni:
1. Bartek Danek - 18 min. 40 sek.
2. Mariusz Kołodziej - 19 min. 24 sek.
3. Tomasz Machnikowski - 21 min. 13 sek.
mieszkańcy powiatu łęczyńskiego
kobiety:
1. Agata Wójcik - 21 min. 44 sek.
2. Małgorzata Kowalska - 23 min. 47 sek.
3. Emilia Kozak - 25 min. 24 sek.
mężczyźni:
1. Szymon Trzciński - 17 min. 9 sek.
2. Kamil Matyjaszczyk - 18 min. 26 sek.
3. Mariusz Kołodziej - 19 min. 24 sek.
najstarszy zawodnik:
Leszek Kot - 27 min. 12 sek.
najstarsza zawodniczka:
Grażyna Gustaw - 38 min. 30 sek.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 4a2034c611